Nr 31. Kraków 9 Lutego — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTA w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ „ Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 7 lutego. *Hamburger Nachrichten* zamieszczają list z miasta Szlezwiku z dnia 6go godz. 1½ w południe, który donosi: Od kilku godzin trwa bitwa pod Jübeck na północo-zachód od Szlezwiku, między brygadą jenerała Nostitz, a cofającymi się Duńczykami. — W południe obwołano na ratuszu księcia Fryderyka. Na zapytanie rady miejskiej oświadczył Fmpor. Gablenz, że obwołanie to księcia nie obchodzi go, lecz jest to rzeczą Związku niemieckiego; usunięcie zaś urzędników duńskich należy do obywateli miasta. Deputacya obywateli wyjechała do Kiel dla złożenia księciu Fryderykowi hołdu.

Monachium 7 lutego. Zwołana przez Bawaryę konferencya ministeryalna, ma się w końcu tego tygodnia zebrać, gdyż wszystkie przeszkody zostały już usunięte.

Tryest 7 lutego. Otrzymano tu wiadomość, że Duńczycy zabrali już na kanale (kaletańskim?) jeden okręt pruski i chcą wydawać listy pirackie (upoważnienia do chwytania i zabierania okrętów nieprzyjacielskich). W Anglii panują jeszcze obawy pod względem ładowania towarów na okręty austryackie.

Londyn 7 lutego. *Globe* oblicza szkody, jakieby handel Anglii mógł ponieść na przypadek dłuższego trwania wojny duńskiej. Anglia mogłaby jedynie neutralnością swoją ochronić się od tych szkód. W Manchester odbył się wczoraj olbrzymi meeting, którego celem było domagać się od rządu królowej interwencyi dyplomatycznej w sporze duńsko-niemieckim, ażeby jak najśpieszniej pokój mógł być przywróconym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 8 lutego.

Wiadomości z Rawskiego mówią o ukazaniu się w tamtych okolicach kilku nowych oddziałów powstańczych. W ogóle wzmaga się tam, jak zapewniają, ruch powstańczy, oddziały polskie rozwijają wielką czynność i wciąż niepokoją Moskali.

Z Rzeszowa donoszą o utarczce stoczonej w tych dniach w Lubelskiem: z obydwóch stron miało paść po kilkunastu ludzi. Pierwsza jednak wiadomość o tem spotkaniu nie mówi ani o dniu, ani o miejscu, w którém ono zaszło. Jenerał Kruk z powodu piersiowej choroby uwolniony został od powierzonego mu dowództwa i wyjechał podobno za granicę. Na jego miejsce objął dowództwo nad siłami powstańczemi w Lubelskiem i Podlaskiem pułkownik Sawa. Pomimo usiłowań Moskali, aby w tem województwie stłumić powstanie, ukazują się tam także wciąż nowe oddziały. Sam *Dziennik Powszechny* przynosi nam dowody o zaciętości, z jaką toczy się walka w tem województwie. Znajdujemy w nim dziś kilka biuletynów o utarczkach w Lubelskiem. Dnia 14 stycznia dowódzca rosyjski Zagórski wyszedłszy z Kazimierza, starł się z oddziałem konnym polskim pod wsią Łaskami. Wedle organu rosyjskiego, powstańcy stracili 20 zabitych i 3 wziętych do niewoli. Dnia 20 stycznia rosyjski major Sychra spotkał się w okolicach Lubartowa z oddziałem konnym Leniewskiego; z samego raportu rosyjskiego widać, iż walka była zacięta, lecz że polski oddział szczęśliwie z niej wyszedł. Następnie *Dziennik Powszechny* opisuje potyczkę 24go stycznia, w której zginął Marecki. W dniu 25 stycznia porucznik Kulikow w powrocie z Lublina do Kraśnika, starł się w lesie rudnickim z oddziałem Jagmina; raport rosyjski mówi „o dość uporczywej walce". Major Bussow, dodaje raport rosyjski, dowiedziawszy się o tej potyczce, wyruszył z Kraśnika i połączywszy się z Kulikowem w Ostrowie, ścigał dalej na podwodach niedobitków; co innemi słowy znaczy, że Kulikow nie mogąc dać rady oddziałowi Jagmina, wezwał na swoją pomoc Bussowa, a i razem połączeni nie mogli pokonać oddziału polskiego, skoro raport rosyjski nie śmie opiewać zwycięztwa.

Czytamy także w *Dzienniku Powszechnym*, iż Minenkow wyszedłszy z Sieradza „rozbił" 16go stycznia konny oddział Kozłowskiego. Jest także raport o utarczce pod Częstochową, o której w swoim czasie wspominaliśmy. Brzmi on: „Major Parski wysłany z oddziałem z Częstochowy, rozbił 22go stycznia rano w lasach prusińskich bandę pieszą Millera z 50 ludzi złożoną. Mnóstwo legło na placu — jednego ujęto do niewoli. Z naszej strony 1 ranny." Przypomną sobie czytelnicy, iż jak donosiliśmy podróżny przejeżdżający tamtą okolicą, w dniu owej bitwy spotkał kilka wozów rannych i zabitych Moskali, które jak zwykle przemieniły się w raporcie rosyjskim w owego 1 rannego. Nareszcie piszą z Mławy do *Dziennika Powszechnego*, iż porucznik Sołowiew wysłany do komory Pepłówek dla konwojowania korespondencyi pieniężnej, zaatakowany został pod wsią Kułakami przez oddział polski konny. Nastąpiła żwawa utarczka, która, sądząc nawet po raporcie rosyjskim, nie musiała wypaść korzystnie dla Moskali. Zdaniem naszem niema lepszego dowodu o trwaniu i sile powstania, jak owe raporta umieszczane w urzędowym organie rosyjskim a datowane z najrozmaitszych okolic, jest to najlepsza odpowiedź na twierdzenia powtarzane codziennie teraz na pierwszej stronnicy tego dziennika, iż powstanie prawie zupełnie już jest przytłumione, a w każdym razie bardzo źle stoi.

Na Litwie — aczkolwiek mniej częste są teraz spotkania — istnieją jednak i uwijają się następujące oddziały: w Szawelskim oddział pod dowództwem włościanina Bitego, w okolicy Czekiszek oddziały Wojewody, Kognowickiego i włościanina Pujdaka. Bity ma wzbudzać wielkie zaufanie; na jego skinienie cała gmina Legiecka wprost odmówiła podpisów na adres do cara. Nazwisko znanego wodza Jabłonowskiego, ma podobno także wywierać magiczny wpływ.

Rząd francuzki przedłożył Ciału prawodawczemu budżet.

Nie przyszło do dyskusyi w senacie nad znaną petycyą p. Darimon; senat bowiem, zgodnie z wnioskiem komisyi, przeszedł do porządku dziennego.

Monitor zamieszcza korespondencyę z Meksyku w której znajduje się wyjątek z listu Arcyksięcia Maksymiliana do jenerała Almonte, w którym Arcyksiążę oświadcza stanowczo, iż przyjął koronę meksykańskią i że czeka tylko na potwierdzenie przez kraj, wyboru notablów, aby wstąpić na tron. *Monitor* dodaje, że statek, który odszedł z Vera-Cruz 15go stycznia, wiezie nową deputacyę, która złoży w Miramare to żądane potwierdzenie.

Oględny język półurzędowej pruskiej *Nordd. allg. Ztg* o obradach parlamentu angielskiego nad kwestyą duńsko-niemiecką przekonywa, że w Berlinie nie życzą sobie rozjątrzać polemiki. Na wszystko to, co w obu Izbach angielskich wyrzeczono o sprawie pomienionej, mówi tylko *Nordd. allg. Ztg*: „Nadmieniamy, że wymagania te (austryacko-pruskie) postawione były przed wypowiedzeniem wojny i że wojna w duchu prawa publicznego znosi wszystkie traktaty."

Krótkie te słowa, jeźli mają być programatem dalszego postępowania obu rządów niemieckich w tej wojnie, zasługiwałyby na wielką uwagę. Rzeczywiście uderza ta okoliczność, że ks. Fryderyk Augustenburgski żadnej nie znajduje przeszkody w księstwach, a nadewszystko że jenerał austryacki Gablenz oznajmił radzie miejskiej w Szlezwiku, iż go kwestya następstwa nie obchodzi, rzeczą zaś obywateli jest usunąć urzędników duńskich. Sprawa następstwa byłaby przeto przesądzoną samym faktem zajęcia Szlezwiku.

Co do militarnego działania, podajemy pod oddziałem „Niemcy" ważniejsze wypadki tej kampanii. Najważniejszym z nich jest zdobycie Königsbergu i jakoby spowodowane przez to ustąpienie Duńczyków z po za wałów Dannewirke, tudzież przeprawienie się Prusaków przez Szleję. Znający miejscowość dziwią się, że Dannewirke niebyło wytrwalej bronione, tudzież, że jak się zdaje, wojska duńskie nie zdołały zatamować przeprawy przez Szleję i wystawiły się na niebezpieczeństwo zajęcia sobie tyłu. Lubo główne zadanie tej kampanii już w większej części spełnionem zostało, wszelako wstrzymujemy się jeszcze od politycznych wniosków, gdyż te zawisły od stosunku, jaki teraz zajmą oba mocarstwa niemieckie do Bundestagu w sprawie uznania następstwa Augustenburgów.

W Paryżu krąży wieść, że królowa Wiktorya zamierza złożyć koronę. Wstąpienie na tron księcia Walii zmieniłoby znacznie stanowisko Anglii w kwestyi duńskiej.

Związki, jakie książe Kuza utrzymuje z Serbią i Czarnogórą, niepokoją Portę. *Gen. Cor.* twierdzi, że Turcya dostała w ręce swoje jakieś papiery wyświecające te związki. Na zapytanie Porty z powodu uzbrojeń w Rumunii, odpowiedziano, że uzbrojenia te nie są przeciw Turcyi wymierzone, lecz raczej w jej obronie są przedsiębrane.

Doniesienia nadeszłe wczoraj do Tryestu ze wschodniej Azyi mówią, że w wiadomym sporze Anglii z Japonią o zabicie Robertsona i poranienie jego towarzyszów przejażdżki, przez straż przyboczną jednego z lenników Cesarza japońskiego Satsumę, ten ostatni zapłacił posłowi angielskiemu żądane wynagrodzenie i przyrzekł wyszukać i ukarać zabójców, na czem poseł angielski przyrzekł poprzestać. Powstanie Dajmiów w Japonii trwa nieprzerwanie, a wojska Tajkuna poradzić sobie nie mogą. Doniesienia te sięgają do 17go grudnia. Z Honkong donoszą pod dniem 1 stycznia, że po zdobyciu Sutszann przez wojska cesarza Chińskiego miasto Wessih, gdzie się trzymali powstańcy, dostało się w ręce wojsk cesarskich, tak, że władza Cesarza zaczyna się znowu utrwalać w prowincyach dawniej już prawie straconych.

Gdyby Parlament angielski był jak to bywa gdzieindziej, potrzebnym jedynie do zaspokojenia partyi liberalnej lub do utrzymania kredytu, nie byłoby można otworzyć go taką mową tronową, jaką miano w d. 4 b. m. w Londynie. Mowa ta jakby ułożona o wiele wcześniej a nie przed samem jej odczytaniem, świadczy o wielkim kłopocie rządu w sprawach których dotyka, niedotyka zaś ona wcale tych, których położenie nie dało się przedstawić. Mowa tronowa nie jest atoli w Anglii niczem więcej, jak prostem aktem otwarcia parlamentu; jakakolwiek więc wystarczy. Parlament angielski jest prawdziwym swojego kraju żywiołem, a nie oktrojowanem zgromadzeniem; rząd parlamentarny w Anglii jest naturalną i rzeczywistą formą rządu społeczności angielskiej, a nie stucznem narzędziem w ręku rządzących. Dla tego też mowa tronowa z 4go b. m., któraby się ostać nie mogła w obec jakiejkolwiek opozycyi w krajach z konstytucyą „nadaną", przyjętą została prawie obojętnie przez parlament angielski, gdzie jak wiadomo, opozycya przybiera nazwę „opozycyi Jej Królowej Mości."

Nam oczywiście, co nie mamy ani szczęścia ani zaszczytu do niej należeć, nastręcza mowa ta kilka i to dość cierpkich uwag, które jako należące do ogólnej sytuacyi europejskiej, i cechujące zagraniczną politykę Anglii, wypowiedzieć wypada. Zbyt widoczny miała Anglia wpływ na dotychczasowy obrót sprawy polskiej, abyśmy o mowie 4go b. m. przemilczeć mogli. Polityki wewnętrznej nie potrzebujemy tu dotykać. Anglia była i jest dla nas wzorem narodu używającego prawdziwej wolności na samorządzie opartej. Dążyć do takiej wolności zdaje nam się zawsze być obowiązkiem każdej cywilizowanej społeczności. Wiemy dobrze, że przyjęto teraz bardzo wygodne dla państw aksyoma: „iż Anglii za wzór brać nie można, że tam instytucye z natury rzeczy wyrosłe, że są wiekowe, przeto zastósować się nie dadzą, itd." Wszystko to znane i powtarzane często, ilekroć się o wolność dopominano. Ale nie zmienia to naszego przekonania, że Opatrzność niedała Anglii monopolu na *selfgovernment*, że trzeba zaprowadzić a raczej uznać samorząd, aby silne instytucye narodowe powstać mogły, ze trzeba aby powstały, trzeba starać się, a nie przeszkadzać ich utrzymaniu i samodzielności, aby się mogły zakorzenić; zgoła trzeba zacząć coś dobrego a niesztucznego, aby się wolność prawdziwa rozwinąć była w stanie.

Po tem otwartem wyznaniu co do wewnętrznej polityki Anglii, niechaj nam wolno będzie ocenić z równą szczerością jej politykę zewnętrzną, tak jak się ona w mowie z 4go b. m. przedstawia.

O sprawie duńsko-niemieckiej tak się wyraża mowa tronowa jakby ją napisano wtedy jeszcze, gdy się spierano o wzajemne zobowiązania i o egzekucyę w Holsztynie; huk dział nad Szleją jeszcze się w tej mowie nie odbija. Ależ bo w rzeczy samej, nie mały to kłopot wyznać, że pomimo całej opozycyi angielskiej, pomimo poręki traktatu londyńskiego wybuchła wojna i Anglia opuściła Danię w ostatniej potrzebie. Przypisywać tego nie można jakowej sympatyi dla Niemiec, niby żałobie po ś. p. Albercie Koburskim. Sentymentalność nie wchodzi nigdy prawie w rachuby polityczne, a zwłaszcza też w Anglii, gdzie interes a nawet egoizm głównym i jedynym od wieków jest bodźcem. Zresztą i uczuciowość tutaj podzielićby się musiała między wspomnieniem pośmiertnem a obowiązkiem względem żyjących; bo przecież żona królewicza angielskiego a już matka przyszłego następcy tronu, jest księżniczką duńską, córką tego samego Chrystyana IX, którego Anglia odstępuje. Wiadomo w końcu, że królowa angielska panuje ale nie rządzi. Kłopot Anglii przebijający w mowie tronowej jest dziełem hr. Russella. Układy się nie powiodły. I jakże się powieść miały, skoro minister spraw zagranicznych ciągle w tej sprawie równie jak w polskiej, co najmniej dwuznaczną, aby jej inaczej nie nazwać, prowadził politykę. W sprawie polskiej związał się z Francyą i Austryą, na to jedynie aby pierwszej stawiać przeszkody; pracował w Wiedniu ciągle, aby projekta francuskie nie mogły przyjść do skutku; zgoła w układach z Petersburgiem był nieustannym dla Cesarza Napoleona hamulcem, a chcąc się lepiej zakryć, używał do tego Austryi, i nieufność jaką znalazł w gabinecie wiedeńskim wyzyskiwał dla polityki francuskiej. Po ostatecznem oświadczeniu hr. Russella względem Polski wnosić można, że układy z Rosyą prowadząc bardziej zważał na to aby paraliżować Francyę, aniżeli aby Rosyę przymusić. W sprawie duńsko-niemieckiej szło mu tylko o to, aby Kiel pozostał w ręku duńskiem, i aby Niemcom nieoddać portów wojennych, w ogóle zaś trzymać spór w zawieszeniu bo z każdego sporu korzysta Anglia. To też raz straszył Danię, to znów Niemcy i zdawało mu się, że tym sposobem utrzyma *status quo* na korzyść Anglii. Łudził się atoli, bo noty angielskie w końcu oburzenie tylko wywoływały, a gdy się przekonano,

---

Część literacko-artystyczna.

KARNAWAŁ W WARSZAWIE.

Zapewne nikomuby przez głowę nie przeszło, żeby fizyonomia Warszawy mogła mieć wyraz balowy. A tymczasem tak jest w samej rzeczy. Tylko z tym odcieniem, że ten wyraz przypomina ową z głodu i pragnienia oszalałą osadę okrętu uwięzionego ciszą na środku oceanu, co, pobrawszy się za ręce na pokładzie, poszła w taniec, i kręcąc się, para po parze spadała ze statku w otchłań, póki wilgotny grób wszystkich nie pochłonął. Czytałem tę przerażającą scenę w jakimś opisie podróży, i chcąc dać pojęcie o tem co się tu dzieje, przytoczyłem, jako wierne malowidło tańcującej komedyi.

Karnawał — na szczęście krótki — rozpoczął się choć późno ale hucznym balem u prezydenta stolicy, Witkowskiego. Trąby i klarynety, hołupce i posuwiste kroki, brzęk kieliszków i wesołe okrzyki toastów, miały zagłuszyć łzy ojców i matek, jęki więźniów, ostatnie pożegnania straconych i odjeżdżających na Sybir...

Warszawa się bawi — Warszawa chce być szczęśliwą! — Kto nie wierzy niech czyta w *Dzienniku Powszechnym* tym monitorze moskiewskiego Alby, a znajdzie szumny i poważnie oficyalny opis tej farsy karnawałowej, opis nieszczędzący barw: że się bal odbył najświetniej, że podane były przy tej sposobności jenerałowi Bergowi najpoddanniejsze adresy — że je przyjął i pochwalił łaskawie — że myśl balu była nader szczęśliwa, bo zbliżyła ku sobie pobratymcze narody polski i rosyjski — że w końcu wspaniała ta uczta zakończyła się serdecznym toastem *kochajmy się!* Lecz jakże sprzeczne były okoliczności towarzyszące tej wspaniałej biesiadzie — jakże i tu rzeczywistość występuje silnie na pobicie kłamanych opisów tej chytrze uknutej kabały. Któż jest pan Witkowski? Dawny dowódzca żandarmów, późniejszy wielce zasłużony członek komisyi w cytadelli — dziś prezydent stolicy. Zręczność i przebiegłość jego równa się jego bezwzględnej śmiałości — przedsięwziął spodlić Warszawę, ohydzić ją przed Europą: i do tego szlachetnego celu dojść usiłuje środkami, których cynizm nie ma przykładu w historyi. Jakimże sposobem sprosił pan Witkowski swoich *licznych* gości, jakiemi środkami zebrał podpisy obywateli miasta na *najpoddanniejszych* adresach? — oto gości zgromadził teroryzmem a podpisy podstępem. Pan Witkowski jeździł sam do majstrów cechowych, głównie pochodzenia cudzoziemskiego, ściskał, całował, na bal swój prosił, mówiąc szewcowi, że dziad jego był szewcem, że on tylko szewców szanuje; krawcowi, że rodzina jego pochodzi z krawców, że jako pokrewny ludzi tego cechu najwięcej ma do nich sympatyi; w domu kotlarza chwalił się, że miał wuja trudniącego się temże rzemiosłem; u białoskórnika chciał uchodzić za siostrzeńca ciotki pochodzącej z rodzin białoskórniczych, co obudzało w nim najwięcej ku nim sympatyi — wszędzie uściski, namowy, podstępy, miały na celu zgromadzenie owych licznych gości na świetną ucztę. Do Hiszpańskiego nawet trafił i namawiał, żeby sam prpybył na bal i przyprowadził z sobą swoją *babę*, gdyż i jego (Witkowskiego) *baba* znajdować się będzie na balu.

Tak zjednani cudzoziemskich nazwisk fabrykańci nieodmawiali swej bytności. Do polskich zaś cechowych rzemieślników wyprawiani byli podrzędni policyjni ajenci z zaproszeniem a zarazem z poufną przyjacielską radą, aby na bal przyszli, gdyż inaczej z *pewnością* za dwa dni wywiezieni zostaną na Sybir. Zjednani cudzoziemskich nazwisk fabrykanci i nastraszeni polscy cechowi składali grono reprezentujących na balu *obywateli Warszawy*. Obowiązkowi, to jest, naprzykład wszyscy policyjni urzędnicy, którym pod zagrożeniem dymisyą, rozkazano zgromadzić się, kilka kosmopolitycznych figur niby dyplomatycznych, tłumy wojskowych i dość liczne grono żydów, składało resztę balowego towarzystwa — widzieć tam można było obok przeważnej liczby szlifów i mundurów i rzemieślnicze kapoty i długie surduty i fraki odwieczne od dnia szlubu w kufrze leżące, i wysokie kołnierze i wiązane chustki na szyi. Przed gmach balowy zajeżdżały karety kocze, doróżki i bryczki, a widziano też elegantki idące piechotą w różowych sukniach i kaloszach. Najważniejszą wszakże rolę na balu odegrali policyanci poprzebierani we fraki, którym nakazano uczuciową a raczej ową *serdeczną* komedyą odegrać. Ci policyanci pierwiastkowo z sołdatów w policyantów zamienieni, gdyż im więcej rząd ufa niż miejscowym mieszkańcom, ci mówię, policyanci przeobrażeni *w obywateli polskich*, ci służalcy, którzy, zapomniawszy się i przez nawyknienie spuszczali ręce po sobie służbisto w salonach na balu, gdy koło nich przesunął się który z jenerałów a nawet niższych oficerów, — na co ci poczytując to za attencyę obywatelską odpowiadali na nią grzeczym *pardon* i pełnym galanteryi ukłonem — ci służalcy mieli polecone nosić Witkowskiego przy końcu uczty na rękach, krzyczeć mu wiwaty i wydawać owej *serdeczności obywatelskiej* objawy. Przebrani po obywatelsku policyanci uchodzić teraz mają przed Europą za najpoddanniejszych mieszkańców Warszawy, — wystawiając ich jako najpodlejszych nikczemników, przyjmujących ze skruchą i wesołością z jednej ręki najboleśniejsze wyroki deportacyi, uwięzienia, tortur, śmierci na szubienicach; z drugiej najohydniejsze policzkowania godności narodowej i honoru.

Każdy z przybyłych na bal gości nie znał reszty towarzystwa — każdy się ujrzał w obcem sobie zupełnie gronie nie spotykając nigdy i nigdzie tych wszystkich figur, które tam spotkał. Każdy ujrzawszy się między całkiem sobie nieznanemi, uczuł się jakby w niewłaściwem sobie miejscu; każdy też doznał ztąd niesmaku a więcej jeszcze prawdziwego, jakto mówią, zeżenowania się, ujrzawszy się wśród spędzonej z rozmaitych zakątków miasta zgrai — nie wiedzieć było, co z sobą robić.

O 10-ej wieczór przybył jen. Berg — a wkrótce potem, stanąwszy przed żoną gospodarza, zaprosił ją w taniec, rozpoczął poloneza i przeszedłszy w pierwszą parę do połowy sali balowej, tańca zaprzestał — co i inni uczynili. Następnie rozpoczęły się polki i walce — grono tańczących składali oficerowie jedynie.. Między liczną ich zgrają odznaczało się dwóch tylko cywilnych i jakiś blondyn niemczyk i jakiś cywilny urzędnik rosyjski. Z młodzieży polskiej nie było do tańca nikogo, całkiem nikogo. Gospodarz balu przesadzał się w grzeczności i gościnności serdecznej: poił braci rzemieślników jako jedynie godnych, bez miary — wojskowych do tańca zachęcał — mówił wszystkim, że tylko rząd i rzemieślnicy (cudzoziemcy) mają znaczenie, że reszta nic niewarta i żadnego znaczenia w kraju nie ma, że miasto byle się roztańcowało i rozbawiło, zapomni o polityce i wstąpi, na drogę rozsądku. Kolacya olśniła gości — ileż tam nieznanych sobie potraw ujrzeli. Widziano też: jak niektórzy rozgniatali w palcach galaretę zastanawiając się czy była mięsem czy jarzyną — jak inni kosztowali z niedowierzaniem bażantów — jak wreszcie inni znowu zbierali z półmisków torty i cukry wypełniając niemi kieszenie, jak im potem te kieszenie szeroko sterczały, jak z tych kieszeni wyglądały niedyskretnie wielkie kawały tortów...

W końcu uczty dostrzeżono wreszcie, że kilka łyżek i widelców srebrnych brakuje: służba wraz z licznie asystującą policyą zaczęła nawet brać się do poszukiwań... rozlegać się zaczęły reklamy, które słysząc uprzejmy gospodarz, uciszał, naganiając niedyskrecyą policyi, a posądzonego przepraszał najczulej i ściskając go i całując macał mu kieszenie.

Zapytacie kto były damy i tancerki tego serdecznego balu? — otóż damy ani jednej nie było; u tancerek zaś taniec zdradzał teatralne nawyknienia i znajomości. Królową balu tojest najpiękniejszą i najprzyzwoiciej ułożoną była panna *Żydok*, córka członka rzeźniczego cechu — znawcy osądzili, że mogła była figurować i na balu w Tuilleryach. — Co się działo w koło gmachu w którym odbywała się uczta balowa, odpowiadało scenom wewnętrza — gmach otoczony był kilkoma batalionami piechoty; stajnie okoliczne pełne kozaków i konnicy — schody napełnione mundurową i cywilną policyą — strych mieścił ukrytych żołnierzy — w ogrodzie za gmachem stały sprowadzone tam a napełnione wodą sikawki, oddział straży ogniowej i parę nabitych armat! Patrole gęste i liczne przebiegały główne i boczne ulice — resztę opisuje *Dziennik Powszechny*.

Na balu podany był przez prezydenta jenerałowi Bergowi najpoddanniejszy adres niby dobrowolny od obywateli miasta Warszawy, adres na który zbierano podpisy w ciekawy bardzo sposób. Już na parę tygodni przed balem policyanci chodzili po domach z arkuszami czystego papieru namawiając bez przymusu kogo można było do położenia na owych arkuszach swojego nazwiska — mówili, że powyżej nazwisk będzie umieszczony adres dodając że nie ma przymusu, aby go podpisywać koniecznie. Gdy kto z mieszkańców tak mężczyzn jak kobiet odmówił podpisu, uśmiechali się mówiąc, że to niejest koniecznością lecz, że odmowa może wyjść i na złe — dalej tu kamienicznego stróża poczęstowano by podpis położył — tam przekonano przekupkę, że jej los w niczem się nie zmieni jeśli obok innych i w miejsce nazwiska krzyżyk położy. W dnie targowe zmuszano chłopów z furami na placach stojących lub przejeżdżających przez miasto do położenia na owych arkuszach krzyżyków oznaczających podpisy. Niektórym grożono deportacyą, cytadelą, rozkazem wyjazdu. Znaczną liczbę nazwisk dostarczyli starcy i kaleki z dobroczynnych zakładów. Żydzi najobfitszą ich liczbą przysłużyli się policyi. — Powoli, powoli, zebrało się tych nazwisk i krzyżyków sporo — któż bronił im drugie tyle dodać gratis? Adres zredagował się później w biórach policyjnych pod natchnieniem jak się zdaje uczuć narodowych gospodarza balu — i.. dopełnił się akt submisyi zadowolnionych i za dobrodziejstwa wdzięcznych obywateli Warszawy.

Na nadchodzącą niedzielę gotuje się bal nowy u samego hrabiego Berga... Lista ułożona — zaprosiny już są rozesłane — zaproszeni wszyscy: wszystkie damy z córkami i synami to jest wszystkie rodziny należące do arystokratycznego pol-

że podobne odpowiedzi jak gorczakowską Anglia chowa do kieszeni z niezwykłym cynizmem, stało się, że nietylko w Wiedniu i Berlinie, ale nawet w Kopenhadze przestano zważać na nie, a w Dreznie odpowiedziano nawet językiem, jakiego w *Foreign-Office* nigdy podobno dotąd niesłyszano.

Otóż, czego dowodzi ustęp mowy o Danii.

Wielkim skokiem przenosi nas mowa do Japonii. Rozczulić się niemożemy. Przypominamy sobie rozczulenia Anglii nad „biednemi Chińczykami" bombardowanemi w Pekinie. Ta sama Anglia w kilka miesięcy potem kazała sypojów indyjskich wiązać poprzed nabitemi działami, a pułkowi angielskiemu, który rozbrojony pułk sypojów wykłuł bagnetami, jak to mówią do nogi, przesłała podziękowanie, „jako się dobrze ojczyznie zasłużył."

Z Japonii zwraca się mowa śpiesznie do Grecyi, której Anglia ustępuje wyspy Jońskie, ale niepowiada, czemu to czyni. I jakże wypowiedzieć, że narodowość jońska jest grecką, gdy się narodowość polską rzuca Moskwie na pastwę, gdy się przeciw narodowości niemieckiej występuje, gdy się odrzuca kongres proponowany w celu zadość uczynienia słusznym żądaniom narodów; jakże powiedzieć, że się oddaje wyspy Jońskie, dla tego tylko, aby pozbyć się ciężaru, aby przytem wyzyskać wpływ w Grecyi i na wschodzie, osłabiając wpływ francuski?...

Dla tego o niczem więcej. Dla tego, przemilcza się o wojnie amerykańskiej, gdzie za wielkie siły walczą, aby mała egoistyczna polityka, a przytem bojaźliwa wcisnąć się mogła; dla tego przemilcza się o przymierzu francuskiem, któremu się przeniewierzono zbyt pospiesznie, odrzucając projekt kongresu, a czego się już żałuje widząc, że odwet dla Francyi był tak bliski i łatwy; dla tego wreszcie przemilcza się o Polsce, którą się poświęciło, aby zagrozić Francyi koalicyą której się nie dopięło. Dla tego celu zniósł hr. Russell upokorzenie, jakiego dotąd Anglia nieznosiła. Nie wyszło mu to na dobre. Jest bowiem Nemezis nawet w dyplomacyi i doznał jej niebawem, gdy wpływ i groźby Anglii były lekceważone nawet przez państwa drugiego rzędu. Pokazało się, że w polityce tak jak w prywatnem życiu, szanować trzeba siebie samego, aby cię drudzy szanowali.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 5 lutego.

Od owej pamiętnej nocy balowej cały ten tydzień zszedł wpośród olbrzymich aresztowań, które policya moskiewska dniem i nocą dokonywała. Kilkaset osób różnego stanu zapełniło znów więzienia cytadeli, pawjaka i ratusza; u niektórych znaleziono rzeczywiście papiery kompromitujące, a że to nadzwyczaj rzadko zdarza się Moskalom, rozesłali w ten moment telegramy, że wpadli na trop Rządu Narodowego. O ile sądzić można z wieści w kółkach lepiej zawiadomionych, a nawet z samego doniesienia *Dzien. Powszechnego,* zdobycz cała ogranicza się do kilku dokumentów wydziału policyi i notatek przesyłanych od urzędników tego wydziału do swoich przełożonych. Rydzewski, któremu chodziło o odzyskanie zachwianego już u Moskali kredytu, starał się wszystkie tłumne aresztowania po domach i ulicach wplątać do owych znalezionych papierów i tym sposobem zwiększać ważność swoich odkryć. Osiągnął też cel swoich usiłowań: nietylko utrzymał się na urzędzie, ale nawet dostał rangę podpułkownika i gratyfikacyę pieniężną, podobno 3,000 rub. sr. Trepow także rad temu obrotowi rzeczy, bo może się pochwalić, że to nową organizacya policmajsterstwa przyniosła tak błogie skutki. Dom Wagnera na Chmielnej ulicy, obszerny budynek, o dwóch bramach, zabrali Moskale właścicielowi, na mocy jakiegoś ukazu cara czy policmajstra prawodawcy — trudno odgadnąć, bo nie znaleźli tam ani broni, ani był tam zabity ktokolwiek, ani nie było usiłowania zamachu żadnego. Że ktoś z lokatorów miał papiery policyi narodowej, to jedyna racya, choć nie była wzmiankowana w żadnym ukazie.

We środę na Nowym Swiecie milicyant chciał aresztować jakiegoś przechodnia; ten zaczął uciekać, rzuciła się za nim policya, dogoniła z dobytemi pałaszami w ręku aż na Wareckim placu, zbiła niemiłosiernie i poprowadziła, a raczej poniosła w tryumfie. Aresztowany miał się nazywać Ławcewicz.

Onegdajszej nocy na denuncyacyę jednego czeladnika wpadła policya do fabryki octu Ekerta na Krochmalnej ulicy i potłukłszy mur w wskazanem miejscu, znalazła kilka sztuk broni. Całą familię Ekertów uwięziono, wielu z czeladzi, a dom obsadzono wojskiem. Wczorajszej nocy, zapewne także w zamiarze wynalezienia broni, kopano w piwnicach domu PP. Wizytek u kupca win p. Kijasa, który już dawno uwięziony; rozwalono nawet filar podtrzymujący sklepienie i boczne mury potłuczono, ale bez skutku. Niezadowolona tem policya, przybyła tam dziś w dzień znowu i powtórzyła poszukiwania. Słowem rewizyj i aresztowań po różnych domach tyle, że w całem mieście opowiadają tylko o tem, gdzie rewidowano i kto został wzięty.

Do tych smutnych faktów przyłącza się nader boleśnie i strata Jankowskiego, którego pojmanie potwierdza się niestety! Waleczny ten partyzant więcej niż rok stawiał czoło licznym hordom moskiewskim i wielokrotnie ciężkie im zadał klęski. Zdrada niespodzianie położyła tamę jego działalności, w chwili właśnie, gdy Podlaskie z nową energią zabierało się do wiosennej kampanii. Teraz trzy oddziały wystąpiły tam w pole, ale czy będą miały tak roztropnego i dzielnego przywódcę jakim był Jankowski? Naród poniósł wiele strat bolesnych, a wytrwałość jego zawsze umiała je nagrodzić. Przed kilku dniami krążyła mocno wieść, że Jankowski skazany był na powieszenie, że już rano we środę wystawiona była szubienica pod cytadelą i że nadszedł z Petersburga telegram z rozkazem darowania życia temu dzielnemu partyzantowi. Dodawano, że kilku wyższych oficerów moskiewskich, którym Jankowski ocalił życie, otrzymało dla niego to ułaskawienie. Wiara w wspaniałomyślność, ludzkość i wdzięczność moskiewską zawsze zawodziła, niewiele więc nas zapewniają te pogłoski co do przyszłego losu Jankowskiego. Dziś obiega wieść, że Jankowski wysłany został ztąd do Petersburga; zobaczymy o ile te wieści się sprawdzą; choć nie tracenie na szubienicy czy przez rozstrzelanie, częstokroć nie daje nadziei lepszego losu. Ileż to porwanych ofiar ginie bez wieści tajemniczo? Rodzina Szwarca np. dotych czas nie ma najmniejszej wiadomości, co się stało z tym dzielnym młodzieńcem, a już rok przecie, jak niby ułaskawiony został.

Wdzięczni być możemy X. Łubieńskiemu, że swoje pismo do cara ogłosił po francuzku. Nie mylono się, przyjąwszy niegdyś ze wstrętem wiadomość o nominacyi jego na biskupa, wiedziano, że to nie Polak ma zasiąść na stolicy pasterskiej; dobrze więc, że ksiądz ten nie używa polskiej mowy. Tylko wyparłszy się polskości w czynie i w formie, porzuciwszy stronę uciemiężonych, stanąwszy po stronie prawosławia, po stronie tych, którzy batami zmuszają do porzucenia wiary katolickiej, czego przykład mógł widzieć w sąsiedztwie swojej dyecezyi, bo w Bielskiem, niech biskup ten nie gra roli pasterza, zastępcy Apostołów, zwierzchnika kościoła, którego zdradza najdroższe interesa. Czy X. hrabia Łubieński wziął sobie za wzór wytrwałość Ojca śgo i X. Arcybiskupa Felińskiego i całego kościoła polskiego, czy też korzyści jakie spadły na Siemiaszkę? Tak to nigdzie nie ma pszenicy bez kąkolu. Jako uzupełnienie tego smutnego obrazu ustępstwa tam skąd nam powinny płynąć wzory poświęcenia i wytrwałości, dodam tu jeszcze wiadomość o dwóch stronnikach X. Łubieńskiego w Warszawie: X. Golianie, i X. Kossowskim przysłanym tu z Rosyi na rektora akademii duchowny. Rzecz wiąże się z Wielopolskimi, dla tego i o nich tu wspomnę. Stronnicy, szczęściem bardzo nieliczni, pana byłego naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem, starali się zawsze dowodzić, że bądź co bądź, p. margrabia miał pewien system polityczny, teoryę, którą chciał przeprowadzić *à tout prix*, że używał do tego wprawdzie bardzo samowolnych środków, ale koniec końców było to w imię jakiejś zasady. Rozsądniejszy ogół narodu poznał, że panem margrabią kierował jedyny system wyniesienia się własnego *à tout prix*, a dzisiejszy fakt jest nowem potwierdzeniem tej chciwości urzędów i wyniesienia się, jedynej teoryi Wielopolskich. Człowiek zasady, człowiek mający jakiekolwiek uczucie godności własnej (nie mówię już o patryotyzmie), po gwałtownem prawie oddaleniu go ze stanowiska, nie wpraszałby się do tego rojowiska, które dziś stanowi administracyę moskiewską w Polsce. Nie tak jednak myśli p. Zygmunt Wielopolski, toruje on zapewne ścieżki pańskie swojemu ojcu, i póty zabiegał u Berga, dopóki nie wyprosił dla siebie czegoś w zamian za prezydenturę, z której oddalił się tylko za urlopem, a dymisyi jeszcze nie otrzymał. Tak więc został on teraz naczelnikiem wydziału w komisyi oświecenia na miejsce Przystańskiego. Ale co to znaczy? Dziś każdy urząd moskiewski jest policyjny.

Aby dać dowód gorliwości na nowem swojem stanowisku, p. Zygmunt Wielopolski wszedł w konszachty z księżmi Golianem i z Kosowskim, i wspólnie ułożyli we francuzkim języku adres do cara od duchowieństwa warszawskiego. Szukają teraz zwolenników i wspólników, i narażają biedne nasze duchowieństwo już i tak uciśnione. Jest tu mniemanie, że zawiodą się w rachubie.

X. Dunajewski poważany regens seminaryum tutejszego, otrzymał nakaz odjechania dziś rano koleją warsz.-wiedeńską. XX. Dominikanie skazani zostali na 300 rub. sr. kontrybucyi za to że jeden z nich, w niedzielę mówił kazanie, które nie podobało się dowódzcy załogi klasztornej.

Jutro ma być znowu bal, ale rzecz nie zupełnie pewna, bo przygotowania ściągnięcia gości idą bardzo oporem. Na przeszłym konsul angielski wszedł z żoną, przeszedł tylko przez sale a zobaczywszy dziwnie niedobrane towarzystwo, zawrócił natychmiast i wyszedł. Drugi mały wypadek jeszcze dodają: Kiedy wzniesiono toast za pojednanie się mieszkańców Warszawy z rządem moskiewskim, jakiś oficer niższej rangi wykrzyknął w zapale: „Tak abyśmy mogli zaraz ręka w rękę iść bić tych niegodziwych Niemców." Został natychmiast aresztowany i wyprowadzony z towarzystwa. Mowę Berga i Witkowskiego podał *Dziennik Powszechny* zupełnie przerobione według wymagań publicystyki czy polityki.

Kreutzzeitung podaje zabawną wiadomość z „Westpolen", że mieszkańcy tameczni mają zamiar podać do cara adres z żądaniem przyłączenia ich do Prus!! Głupstwo oczywiste bo nie ma co przypuszczać takich chęci dostania się pod berło pruskie, ani też nie ma najmniejszej wolności podawania adresów innych tylko takich, jakie będą podyktowane przez Moskali. Ale organ ten prusko-moskiewski wie sam dobrze o niedorzeczności tego twierdzenia, chce tylko tem poprzeć swoje zdanie, że adresa w Polsce nie cierpią żadnego ograniczenia, tak, że nawet mamy prawo podawać prośby o przyłączenie nas do innych mocarstw. Zbyt to grube koncepta doprawdy!

Wczoraj zapewne w dowód owych wielkich przywilejów i prerogatyw nadanych żydom przez Moskali, policya łapała ich na ulicy i obrzynała pejsy i brody. Na Starem Mieście kilkunastu doznało tego gwałtu; na Krak. Przedm. wielu; również i w innych częściach miasta.

Paryż 4 lutego.

Cała Francya zrozumiała odpowiedź Cesarza daną na adres Ciała prawodawczego i spostrzegła, że Cesarz myśli prowadzić sam politykę zagraniczną. Opinia pochwaliła Cesarza. Cesarz wzbudza ciągle więcej ufności niż wszyscy inni ludzie publiczni. Opinia zna dobrze wartość ludzi, którzy starają się stanąć na świeczniku i wie, jakie pobudki ich ożywiają. Z odpowiedzi cesarskiej nie są radzi stronnicy tak Rosyi, jak systematycznego pokoju. *Presse, La France* i *National* starają się Francyę odurzyć. Wystawiając najniezawodniejszy pokój, Emil de Girardin woła: „do interesów! do interesów!" Tymczasem interesa nie idą; giełda spada; opinia publiczna widzi, że zanosi się na ważne rzeczy w Europie, że idzie nawet o stanowisko Francyi. Pieniądze moskiewskie mogły sprowadzić trochę z toru opinię w sprawie polskiej, ale nie omylą jej w sprawie francuzkiej i europejskiej. P. Drouyn de Lhuys zostaje przy władzy. O przyjściu do ministerstwa księcia Morny nikt nie myśli. Cesarz zostaje w dobrych stosunkach z księciem Napoleonem i hr. Walewskim i temu parę dni polował z nim w Fontainebleau. *Monitor* zamieścił artykuł *Inwalida Ruskiego* o stanie i usposobieniu Polski i zapisał ustęp dziennika moskiewskiego żartujący ze „starej Europy."

Wczoraj był wielki bal w Tuileryach. Na tym balu odebrano depeszę o złem zaczęciu dla Prusaków wojny z Danią. Ożywiło to bal i dało powód do licznych rozmów politycznych, między innemi, że Cesarz przywołał trzech marszałków i że jest zamiar utworzenia nad Renem korpusu obserwacyjnego.

Opinia publiczna nie może przypuścić, aby Cesarz mógł opuścić Polskę i Danią, dawne i wierne sprzymierzyńczynie Francyi. Na myśl tego opuszczenia rumieni się Francya. Ale położenie jest skomplikowane. Francya musi wziąść odwet w Szlezwiku za cofnięcie się Anglii ze sprawy polskiej i nieprzystąpienie do kongresu, musi targować z Anglią o warunki wspólnego działania. Z drugiej strony, polityka Anglii w Szlezwiku jest krzywą i fałszywą. Lord Russell nie szuka, jak dotąd, na seryo współdziałania Francyi, i posądzają go, że dzieli w gruncie politykę Prus i Austryi, mającą na celu utworzenie ze Szlezwiku drugiej Wenecyi i związanie się solidarne tych dwóch państw w systemie wzajemnej obrony. Rosya rada, kiedy może być oddzieloną od wpływu francuzkiego, ma być z Prusami, Austryą i Anglią. Wielu utrzymuje, że co się robi między Anglią, Prusami, Austryą i Rosyą, jest wyraźną koalicyą; musi się to wkrótce wyświecić. Za dawnych czasów koalicye robiły słabe państwa przeciw silnym; dziś robią je potężne przeciw słabym. Wszystko co oddycha myślą narodowości i sprzyja Francyi, jest gnębione.

Odurzenie Francyi nie długo trwało. Opinia widzi stan Europy w czarnych kolorach. Nikt nie przypuszcza, aby Napoleon III mógł ścierpieć roboty swych przyjaciół, dążące do opasania Francyi kordonem wielkich państw. Komisya adresowa i Izba lękały się wielkiej walki, która z tego może się wyrodzić; ale wypadki są silniejsze niż wszelkie rozumowania.

Skończenie z Meksykiem w takich okolicznościach staje się naglącem. Napoleon III otrzymał wiadomość, że Arcyks. Maksymilian przybędzie tu z Brukseli dnia 28go t. m. Po kilkodniowym pobycie w Paryżu, Arcyksiążę uda się do Londynu, a stamtąd do Cherbourga, gdzie wsiądzie na okręt francuzki, który go powiezie do Vera Cruz. Arcyksiążę zostanie przyjęty w Paryżu jako Cesarz. Jest nadzieja, że obecność nowego Cesarza uspokoi Meksyk i pozwoli wyprowadzić znaczną część wojsk francuzkich.

Szczęściem dla Francyi, sytuacya jej finansowa i pieniężna znacznie się polepszyła. Jest nadzieja, że to polepszenie się utrzyma. Wychodzi znów ogrom broni do Włoch, koleją żelazną, która dochodzi dziś do Nicei.

Mowa królowej Wiktoryi nic nie wyświeca. Trzeba czekać na rozprawy parlamentu.

Kiedy minister oświecenia daje dowody, iż sprzyja Polsce, minister spraw wewnętrznych, klient księcia Morny, daje dowody nadzwyczajnej dla niej oziębłości. Nie pozwolił on, aby książeczka „Les zouaves de la mort" pana Auger, była sprzedawana przez podróżujących kramarzy.

Nie doniosłem był o awanturze, która zdarzyła się w trybunie Ciała prawodawczego w ostatnim dniu rozpraw nad adresem, uważając ją za mało ważną. Awantura ta, z przyczyny wmieszania się barona Budberga, nabrała niejakiej wagi. Rzecz się stała tak: podczas mowy Juliusza Favre, obecny Rosyanin nie mógł zachować się w milczeniu i na uwagę jednego Polaka, dał odpowiedź obelżywą. Za to otrzymał policzek. Rosyanin miał wyzwać Polaka na pojedynek, ale baron Budberg nakazał, aby tego nie czynił.

Wiedeń 7 lutego. Wspomnieliśmy w niedzielnym dodatku o owacyach dla armii, z jakimi wystąpiły obie Izby na posiedzeniach piątkowych. Uzupełniając sprawozdanie o tychże posiedzeniach dodajemy tok obrad wynikających z porządku dziennego.

Co się tyczy samych obrad Izb, z porządku dziennego przypadających, Izba poselska występowała w dwu swych charakterach; raz jako pełna, drugi raz jako szczuplejsza. W pierwszym charakterze przedłożono wniosek komisyi kontrolującej długi publiczne, mający na celu zmianę niektórych przepisów względem nadzoru nad wydawaniem asygnacyj hipotycznych; Izba przechodzi z powodu tego wniosku do porządku dziennego. Dalej pozwala na dodatkowy kredyt w kwocie 4 milionów na dopłatę za wynagrodzenie wojenne z 1859, a w końcu wybiera Skenego na członka do komisyi oceniającej sprawozdania komisyi mającej nadzór nad długami publicznemi. Poczem staje się szczuplejszą, a jako taka miała się z porządku dziennego zająć projektem ustawy nadającej Starozakonnym w Czerniowcach prawo do nabywania własności nieruchomych, choćiaż nie skończyli niższego gimnazyum lub szkoły realnej. Tymczasem prócz metropolity Litwinowicza i X. Polowego wyszli posłowie ruscy z Izby, przez co zgromadzenie nie stanowiło potrzebnego do stanowienia uchwał kompletu. Prezes odracza posiedzenie na sobotę, a Dr. Herbst wnosi, aby na następnem posiedzeniu odczytać listę ua urlopie będących posłów w celu sprawdzenia nieobecnych w Izbie bez słusznego powodu; zwraca on także uwagę na to zjawisko, że podczas obrad nad 10 milionowym kredytem nagle pojawili się na posiedzeniach posłowie, których nie ma na obradach, a którzy i teraz nagle gdzieś znikli, a zarazem przypomina, że należałoby z takiemi postąpić sobie w tensam sposób, jakiego użyto na podstawie regulaminu względem 11 posłów czeskich na początku niniejszej kadencyi.

W Izbie Wyższej zajmowano się sprawozdaniem komisyi mieszanej, która się porozumiewała względem różnic w uchwałach obu Izb co do budżetu. Izba w niczem nie ustąpiła od swych pierwotnych uchwał, pomimo że członek mieszanej komisyi Pipitz wspomniał, że już w oznaczonej komisyi niektórzy członkowie Izby wyższej w sprawie marynarki podzielali zdanie posłów Izby niższej; pomimo, że ks. Jabłonowski wskazywał na ustępstwa poczynione w Izbie poselskiej, na które należałoby przystać z równą gotowością. Kardynał Rauscher zabrawszy na początku posiedzenia głos, przemawiał za tem, aby Izba nie odstępowała od swych uchwał.

— *Brüner Ztg* donosi, że według nadesłanego oświadczenia JCMość przyjął najłaskawiej do wiadomości adres, w którym wydział miasta Berna prosił o zabezpieczenie praw Księstw Szleswiku i Holsztynu.

— W Pradze zabrała policya 29 stycznia b. r. broszurę czeską pod tytułem: Polska w świecie słowiańskim; w poniedziałek zaś uwięziono jej autora p. Kristana, znanego w świecie literackim pod nazwiskiem Prechowskiego jako poszlakowanego o zbrodnię stanu.

— *Wiener Ztg.* podaje nazwiska oficerów austryackich poległych i ranionych w walce dnia 3 lutego r. b.

Z 18 batalionu strzelców zginęli: porucznicy Schlemmer, Wanka, Bayer; podporucznik Reyl; ranieni: kapitan Kossen, podporucznik Schürch.

Z pułku Nr. 30 (Martini, dawniej Nugent, pułk galicyjski *R. Chw.*) polegli: major Stampfer; porucznik Królikiewicz; podporucznicy: Battlog, Peyerl; ranni: kapitanowie Kopetzky, Dolliak, Reymann, Driancourt; porucznicy: Gassich, Tarler, Desloges; porucznicy: Padovinacs, Dillinger, Schäffer, Schumefda, Heimerle.

Z pułku Nr. 34 (ks. Pruskiego) polegli: major Stransky, podporucznik Braun; ranni: pułkownik Benedek, kapitan Peter; porucznicy Müller i hr. Thurn.

— *Wiener Ztg* ogłasza rozpisanie nowej 4 milionowej pożyczki, opierającej się na ustawie z 17 listopada r. z. Jest to pożyczka bezprocentowa, spłacić się mająca w przeciągu 55 lat. Składać się ona będzie z 200,000 losów 100reńskowych, a z 200,000 po 50 zlr. w. a., te ostatnie w dwu osobnych oddziałach. Pierwsze ciągnienie nastąpi 1go czerwca 1864. Oferty na tę pożyczkę przyjmują się za rewersem we czwartek 11go b. m. do 6ej godziny po południu w biórze prezydyalnem ministerstwa skarbu. Każda oferta ma być zapieczętowana i z wierzchu zawierać ma nazwisko osoby, na którą rewers ma być wystawiony.

Królestwo Polskie.

Od paru dni mówi *Dziennik Powszechny* o wykryciach w Warszawie, a gdy dotąd w ogólnikach tylko się rozpisywał, w ostatnim numerze dopiero podaje niejakie szczegółowe o nich wiadomości. I tak czytamy w numerze jego z d. 5 lutego, co tu powtarzamy bez żadnych uwag:

„W dalszym ciągu działań służby policyjnej osiągnięto znowu ważne rezultata co do knowań

---

skiego towarzystwa; cały świat dyplomatyczny i urzędniczy, wszyscy znaczniejsi obywatele z prowincyi i z miasta!.. wszyscy, którzy opłakują poległych synów lub rannych braci, wywiezionych na Syberyą mężów, pędzonych w katorżne roboty krewnych, jęczących w kajdanach przyjaciół, wszyscy kontrybucyami zrujnowani, wszyscy których synowie świeżo na szubienicach konali lub szlachetnego ducha wydawali pod strzałami oprawców na tajemniczych stokach cytadeli!... Tak wszystkie łzy mają być otarte, wszystkie rany zagojone, wszystkie ciosy puszczone w niepamięć — bal, bal w zamku zagodzi błędy Polaków, przekona o dobrych chęciach opiekuńczej władzy, pojedna tak niesłusznie uprzedzone ku sobie obozy!..

Bal u jenerała Berga... dla warszawskiego wykształconego towarzystwa... Nie — to cynizm i bezczelność przewyższające wszystko, co nam z nadużyć przemocy i podeptania praw narodowych przedstawiają dzieje!... Bal dany dla Warszawy, gdzie się krew i łzy potokami lały, gdzie wszystkie serca tchną jedną boleścią, gdzie wszystkie oczy tysiące najdroższych ofiar opłakują, gdzie przepełnione ciągle więzienia, gdzie nikt jutra niepewny, gdzie się odbywają ciągłe pożegnania z tysiącami ofiar, porwanych rodzinom i co dni kilka uwożonych coraz nowemi oddziałami w pustynie Sybiru!...

Bal w Zamku dla polskich rodzin!... bal w mieście jęczącym pod nieustannym stanem oblężenia; w mieście martwem z boleści, tchnącem samą żałobą; w mieście, którego bramy najściślej dniem i nocą zamknięte być muszą, którego ulice zamieniają się z uderzeniem godziny dziesiątej w cmentarze; w mieście, którego mieszkańców najmniejszy objaw wesołości razi!... to wyskok przewyższający najzuchwalsze sceny tragedyi szekspirowskiej, najstraszliwsze obrazy Dantowego piekła.

I tak gdy z jednej strony ręka naczelnika rządu podpisuje wyroki, wyciskające potoki łez i krwi z narodu, wysyłające dziesiątki tysięcy ofiar na najboleśniejsze wygnanie, z drugiej strony taż ręka wyprawia zaprosiny do ich żon, siòstr, córek i matek, do tych zacnych żon, siòstr, córek i matek, które muszą godziny całe wyczekiwać w przedpokojach jeneralskich adjutantów, żeby od nich wyżebrać *łaskę* przesłania cieplejszych okryć dla tych co nagle, niespodziewanie, niepojmując za co porwani zostali z mieszkań swoich nocą, aby byli wywiezieni nazajutrz na Sybir — żeby wybłagać kartkę, za którą wolno będzie dojść do wagonu, aby im pożegnanie przesłać; żeby wyjednać prędszą indagacyą uwięzionemu przez pomyłkę ojcu kilkorga dzieci, które wraz z nim wszelki sposób do życia utraciły. Te same Polki, które znosić muszą zelżywe ofukiwania dyżurnych oficerów wszelkich kancelaryj, które miłość rodzinna wystawia na obejście ze strony władz pełne pogardy, szyderstwa i grubiaństwa krew burzącego w żyłach — te Polki muszą dziś stawić się na balowe *zaprosiny.*

Stan dzisiejszy Warszawy jest prawdziwie niepodobny do określenia: nie jest to stan oblężenia wojenny, bo wojny regularnej nie było; nie jest to prześladowanie jakby dawnych chrześcian: bo z jednej strony nie przerzynają nas piłami, nie rozwięzują gałęzi drzew, by wraz z nimi rozdzierały się nasze ciała, nie ścinają nam głów, by nasze plemie wyrwać z narodowego gruntu z korzeniem; a z drugiej rząd nie działa z przekonań, jakiemi się powodowali cezarowie rzymscy. Poganie występowali w dobrej wierze przeciw chrześcianom, występowali w obronie swych bogów, poczytując za zniewagę, żeby przed jednym Bogiem chrześcian, ustępować miało trzydzieści tysięcy ich bałwanów pogańskich; Rzymianie występowali przeciw rzeczy nowej a nieznanej, przeciw inowacyi, która ich doczesną wielkość osłabiała. Stanu dzisiejszego Warszawy nie można także przyrównać do wojen różnoplemiennych; tu siła jest po jednej stronie tylko, po drugiej nie ma nawet biernego oporu, tylko miasto na pastwę wydane. Położenie nasze nie da się więc do żadnej fazy w dziejach przyrównać: po prostu jest to *prześladowanie ducha,* a raczej *zabijanie go bezkrwawe*; jest to pastwienie się nad nim niemniej zabójcze, a nawet więcej zbrodnicze niż zabijanie ciała. Zabijanie ostatniego w porównaniu z zabijaniem ducha, jest, że tak powiem, lojalniejsze; morderstwo ciała spełnia się zwykle w namiętności, w zaślepieniu, więc szczerze i jawnie. Pastwienie się bezkrwawe nad duchem, zdeptanie wszystkich praw boskich i ludzkich, najgrawanie się z świętej miłości kraju, podstępy doprowadzające do spodlenia, teroryzm zmuszający do znikczemnienia i sprzecznych z przekonaniem postępków, krzywdy publiczne, zdzierstwo w celu zabicia siły materyalnej kraju, dręczenie ofiar tak straszne, że zmuszają krewnych do wołania dla nich o litość, ogłaszanie w pismach publicznych podstępnych i kłamliwych wydarzeń, jakoby dobrowolnych aktów spodlenia... o zaprawdę, to nowego rodzaju kampania, nowa w dziejach sztuka rządzenia, wynaleziona przez apostołów północnego liberalizmu.

I tak, gdy w jednej stronie miasta spędzone rzesze, spojone, nastraszone, kłamliwe; gdy tłumy policyantów za obywateli przebrane wykrzykiwały wiwaty radosne na balu prezydenta i podawały poddańcze adresy, z drugiej, bo na Pradze, odbywał się tej samej nocy i w tych samych godzinach dramat innego rodzaju.

Czterystu skazanych wyprawiono na Sybir.... uwoziły ich parą pędzone wagony, żegnali ich przy odjeździe krewni. A ile ust kłamliwych wydawało okrzyki na cześć prezydenta nocy balowej, tyle ust innych zamieniało pomiędzy sobą w dworcu kolei na Pradze wyrazy rozdzierające bolesnego pożegnania.... pożegnania może na zawsze... tyle ust wydawało okrzyki męczeńskie, widząc się wydartym rodzinie, skazanym na nieograniczone wygnanie, pozbawionym sposobu służenia dobru ogólnemu — tyle ust wymawiało błogosławieństwa polecające Opatrzności z jednej strony odjeżdżających w kraj dziki w którym tak trudno o wszelką pomoc dla ciała i duszy, dla umysłu i serca, z drugiej strony oddające jej opiece żony i dzieci bez kawałka chleba zostające, matki i córki niepocieszone i kraj wystawiony na los tak straszny na miłosierdzia nieznającą pastwę interesu mocniejszych nad prawami uczucia, nad prawami człowieczeństwa i narodowości, w kraj, któremu nawet milczeć w boleści nie wolno!...

Dramata na Pradze odbywające się od roku tak często, a od kilku miesięcy co tydzień i częściej, mają charakter właściwy epoce. Dzień wyjazdu partyi wygnańców zostaje w Cytadelli zawyrokowany i naznaczony.

Rodziny wygnańców, otrzymawszy łaskę dozwalającą im udać się na Pragę, by swoich pożegnać, otrzymują po kilkudniowem chodzeniu od biòra do biòra, gdzie godziny całe muszą wyczekiwać w przedpokojach jenerałów, zanim każdy z nich raczy, ofuknąwszy ich i dobrze nałajawszy, rozkazać adjutantowi by ten wydał polecenie do władzy innej, do której stopniowo udawać się trzeba, aby otrzymać kartkę dozwalającą udać się na Pragę i tam być wpuszczonym na dworzec a z dworca wypuszczonym na peron, w chwili gdy wagony pełne wygnańców odjeżdżać już mają. Pierwej widzieć się z niemi, pomówić, pożegnać z bliska nie wolno. Osoby opatrzone wyżebranem kilkodniową pracą pozwoleniem, udają się na Pragę w wilię odjazdu i to przed dziesiątą godziną, gdyż po wybiciu tejże, jużby im żadna straż mimo nawet pozwolenia, przejechać przez miasto nietylko wyjechać za most nie dozwoliła — osoby te udać się muszą na Pragę przed wieczorem, aby się w dworcu znaleść o piątej z rana, gdyż zwykle o tej godzinie wygnańcy na kolej wsiadają. Parę set osób czasem zbiera się tym sposobem na banhof pragski; tam zamknięci wszyscy na klucz i pod strażą oficerów i szyldwachów noc przepędzają we łzach i w oczekiwaniu bolesnej chwili. Tymczasem po północy zaczynają przybywać z Cytadelli wygnańcy. — Partya najwinniejszych pieszo... często w kajdanach, źle okryta... żołnierzami otoczona — tych prowadzą prosto do wagonów i zaraz w nich zamykają, strażą otoczywszy. Dalej nadjeżdżają kibitki z mniej winnemi i z kobietami i ci prosto do wagonów wsiadają i zostają w nich zamknięci. — W końcu nadchodzi oddział wojska towarzyszący transportowi i zajmuje resztę miejsc pociągu. — Noc ciemna, lampy rzadkie oświecają smutno dworzec, a brzask rozpoczynającego się rana i mglistość atmosfery, zwykła w tej godzinie dodaje przerażenia tej straszliwej scenie. Bije wreszcie odjazdu godzina — dzwonek sygnałowy dał się już usłyszeć, wtedy dopiero szereg żołnierzy zbrojnych oblega wagony i otwierają się na klucz dotąd zamknięte drzwi peronu — wtedy wypada tłum osób trzymanych tam przez noc całą jakby na toturach... wtedy dają się słyszeć i widzieć niepodobne do opisania dramata: wtedy z wagonu każdy wywołuje i żegna swojego; z peronu każdy o swego zapytuje i ostatnie mu wyrazy przesyła — tu dzieci płaczą za matką porwaną i uwożoną w wagonie; tu żona zostająca mdleje, tam ojciec rodziny poleca ją przyjacielowi, który go pożegnać przyszedł; tam obywatel polecenia adwokatowi w interesach daje — owdzie młody męczennik rzuca swe nazwisko by o nim dano znać rodzinie niedomyślającej się o jego losie — tam znowu duchowny błogosławi wszystkich żegnając kraj, może na zawsze skazanym będąc do kopalń; westchnienia, łzy, rozpacz wyrazy zamienione ze wzruszeniem tak z powodu nagłości jak dramatyczności chwili — wreszcie sygnał drugi i trzeci raz dzwoni i.... wagony uwożą tyle drogich istot, na los tak straszny. W miejscu pozostaje tyle serc w rozpaczy... tyle wdów i sierot, tyle nieszczęśliwych siòstr i matek. — Sądźcie jak potem miło zastać w domu zaproszenie na bal do hrabiego Berga!...

D. 3 lutego odjechało tymże sposobem znowu kilkaset ofiar, w kajdanach i bez kajdan, cywilnych i duchownych i kilka między niemi kobiet — w poniedziałek odjeżdża podobna partya; a w niedzielę bal u hr. Berga, na który wszystko co do wyższego towarzstwa należy, dostało zaproszenie!!!

stronnictwa bezrządu, mianującego się już to rządem narodowym, już to organizacyą narodową.

Tak w dniu 22 stycznia (3 lutego) r. b. o godzinie 10 z rana, zatrzymany został na Nowym Świecie Jan Ławcewicz, pracujący w Zarządzie komunikacyj lądowych i wodnych. Z znalezionych przy nim, oraz z zabranych jednocześnie w jego mieszkaniu w czasie rewizyi papierów, wykazuje się, iż tenże należał do nader czynnych ajentów policyi podziemnej. Wymieniamy najgłówniejsze, a mianowicie: Oryginalny reskrypt rządu narodowego z d. 14 (26) stycznia względem przygotowania półkożuszków, wskazujący osoby, które powinny je dostawić i te którym mają być oddane; oryginalny reskrypt z d. 21 stycznia (1 lutego) o odesłaniu map Królestwa kongresowego do pełnomocnika w Krakowie; oryginalny raport naczelnika oddziału 5go województwa Lubelskiego, Cwieka, do rządu narodowego, że dla zakupienia broni zmuszony został zaciągnąć dług w kwocie rsr. 750 wymieniający do kogo, ze wskazaniem zamieszkania; zawiadomienie przez wydział wojny osób prywatnych, że z powodu licznych aresztowań w ostatnich czasach, członków organizacyi narodowej, w otrzymywaniu pasportów zachodzi trudność; doniesienie sekretarza rządu narodowego do naczelnika policyi o uczynionem rozporządzeniu, względem ściągnięcia z zarządzającego dobrami Tarchomin, podatku w kwocie 9,000 złotych. O obstalowaniu dwóch pieczęci — jednej dla intendentury Warszawskiej, a drugiej dla rady opiekuńczej. Lista wdów i żon oficerskich, oraz innych osób w liczbie 89, którym zapłacono wsparcie w grudniu 1863 r. w kwocie 1,600 złp. z wyznaczeniem takowego wsparcia w miesiącu styczniu na złp. 1,060; rozchód pieniężny wydziału wojny za styczeń r. b. w kwocie 2,308 rsr. 32 kop. oryginalne rozporządzenie wydziału wojny z dnia 20 stycznia (1 lutego) zatwierdzające pułkownika Kopernickiego naczelnikiem województwa Kaliskiego; oryginalne rozporządzenie wydziału wojny z d. 20 stycznia (1 lutego) do pełnomocnego komisarza województwa Kaliskiego, ażeby tenże natychmiast udał się z pułkownikiem Kopernickim do Księstwa Poznańskiego, w celu formowania nowych band dla oddziału Kaliskiego, z wyznaczeniem na to 15-dniowego terminu i różne inne mniej ważne papiery.

Po zaczerpnięciu z papierów tych wiadomości, co do osób znajdujących się w Warszawie, wydano natychmiast rozporządzenia względem ich przytrzymania, co zaś do zamieszkałych na prowincyi, drogą telegraficzną wysłano polecenie ich aresztowania.

W skutku wskazań komisyi śledczej, tegoż samego dnia 22 stycznia (3 lutego) w nocy, aresztowano właściciela fabryki octu Henryka Ekerta, mieszkającego przy ulicy Elektoralnej w domu pod Nr. 994, gdzie odbyto najściślejszą rewizyę, przyczem zwrócono uwagę na jedną ścianę murowaną, która zdawała się być świeżej od innych wybieloną; przystąpiono więc natychmiast do rozbiórki takowej, w czasie której, po rozebraniu w kilku miejscach muru, znaleziono niszę, mieszczącą w sobie 10 sztuk machin piekielnych, 12 sztyletów większego rozmiaru, widocznie zatrutych, bombę Orsiniego, trzy rewolwery nabite, cassetéty, w znacznej ilości gotowe ładunki, pistony, mnóstwo rozmaitych papierów i dokumentów rewolucyjnego stronnictwa. Prócz tego w innych miejscach w tym domu znaleziono proch i kilka mundurów powstańczych. Wszystko to wykonano w ciągu kilku godzin w nocy. Z nastaniem zaś świtu, z powodu znużenia rewidujących, wstrzymano się od dalszych poszukiwań, które następnie przy pomocy 20tu saperów dalej były prowadzone w wyż rzeczonym domu, posiadającym jako fabryka, liczne piwnice, strychy, przysionki i wozownie, zaprzątnięte beczkami. Skutek dalszych poszukiwań jest jeszcze niewiadomy."

Niemcy.

O działaniu wojsk sprzymierzonych w Szlezwiku, a oraz o dotychczasowych skutkach tego działania podają wczorajsze telegramy, których dla braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w wczorajszym dodatku naszego dziennika, następujące szczegóły:

Szlezwik 6go lutego. Raport feldmarszałka Wrangla: Duńczycy opuścili zeszłej nocy miasto Szlezwik. Korpusy jenerałów Gablenza i Mulbe ścigają nieprzyjaciela w kierunku ku Flensburgowi. Wiele dział wpadły w nasze ręce.

Berlin 6 lutego. Podług raportów z głównej kwatery szlezwicko-holsztyńskiej armii baterya austryackiej brygady jen. majora Thomasa ustawiona na Kirchberg koło Fahrdorf zmusiła duński szaniec pod Lollfus do zaprzestania ognia.

W nocy z 4go na 5ty zaopatrzono zdobyty Königsberg w pruskie dwunastofuntowe gwintowane działa.

Berlin 6 lutego wieczorem. Z pruskiej głównej kwatery doniesiono dziś po południu: Książę Fryderyk Karol rzucił zeszłej nocy pod armię mosty pontonowe i przeszedł z wojskiem swem Szleję. Brygada Rödera przewieziona na czółnach udała się dalej. Zdobyto cztery działa 24 funtowe. Strat żadnych nie ma.

Do *Hamburger Nachrichten* telegrafowano z Kiel 5go wieczorem, że wzgórza na całej linii Missunde zajęli Prusacy, austryackie zaś wojska posunęły się aż pod Fahrdorf. Według wiadomości z *Rendsburga* 5go w nocy telegrafowanej Austryacy i Prusacy zajęli Fahrdorf a około 4tej godziny po południu dwa duńskie szańce zrównali z ziemią.

Z Altony donoszą 6go popołudniu, że z różnych stron potwierdza się wiadomość o wzięciu Missunde, a nawet ogłoszono ją z balkonu dworca kolei żelaznej w Altonie. W Kiel słyszano 6go b. m. od samego rana silny ogień działowy.

Według hamburskiego *Wochenblatt* ponaprawiano kolej żelazną pod Owschlag i na kilku miejscach na północ, a do 6go b. m. przywieziono do lazaretu 350 Austryaków, 60 Prusaków i 7 Duńczyków. Część rannych, szczególniej oficerów umieszczono u mieszkańców. Oczekują dziś wieczorem 200 Szlezwiczan z 13go batalionu, którzy mieli opuścić duńskie chorągwie.

Wiener Ztg pisze w rubryce „Szlezwik-Holsztyn": Walka z 4go b. m. po płoudniu, nadała niespodziewany obrot rzeczom, który, jak się zdaje, stanowczy wpływ wywrze na ukończenie wojny w Szleswiku. Linia Szleji wzięta, przez co Duńczycy zmuszeni są do opuszczenia pozycyi w Dannewirke.

Fmp. baron Gablenz pospiesza tuż za nieprzyjacielem cofającym się w kierunku Flensburga. Kwatera główna jenerała austryackiego, która 4go była jeszcze w Lottorf, przeniesiona została 6go do Gottorfu pod Szlezwikiem, równocześnie od nieprzyjaciela opuszczonym. Miasto to stanowi punkt oparcia dla lewego skrzydła pozycyi w Danewirke.

Na północ od linii Danewirke nie masz już w księstwie szlezwickiem obronnej linii, na którejby się trzymać można; stratę więc linii Dannewirke uważać godzi się za początek zupełnego ustąpienia z księstwa.

Gen. Correspondenz robi uwagę, że według najświeższego telegramu z pola walki pomyślne skutki odniesione w świetnych walkach po południu 4go b. m. przez wojska austryackie wydały już piękne owoce. Albowiem całe centrum mogło się posunąć naprzód, a w rękach austryackich znajduje się już nie tylko Königsberg ze swemi przedniemi warowniami, lecz także istotna część starodawnego Danewirke, owych przed tysiącem lat założonych wałów, których nie można brać za straszne nowożytne warownie linii Danewirke. Zarazem nastąpiło zupełne zabezpieczenie połączenia się z prawem skrzydłem linii przez Prusaków zajętej między Eckernförde i Missunde.

Do raportu feldmarszałka Wrangla, który podaliśmy w rannem wydaniu niedzielnego numeru *Chwili*, dodaje *Wiener Ztg* następujący wyciąg z raportu austryackiego dowódzcy, fmp. barona Gablenza.

„Po brygadach jenerałów Nostiza i Gondrecourt, nastąpiła brygada jenerała majora Thomasa i brygada jazdy jen. majora bar. Dobrzeńskiego.

Przejścia na rzece Sorge wysadził nieprzyjaciel w powietrze w nocy z ostatniego stycznia na 1szy lutego. Nasze przednie straże, które tam przybyły, przyjęte zostały bezskutecznemi strzałami kiiku słabych duńskich oddziałów.

Wysłaliśmy kilka małych oddziałów na brzeg przeciwny, i zaraz zajęto się naprawą popsutych miejsc.

W celu zrobienia miejsca dywizyi gwardyi na naszem lewem skrzydle zachodzącej i zbliżenia się do korpusu pruskiego, który posunął się był aż na linię Eckernförde Holm, przełożono 2go bm. wszystkie stacye naszego wojska na wschód od kolei żelaznej, a brygadę jenerała-majora Thomasa wysunięto naprzód tak, że jej przednie straże stanęły na linii Hütten, Acheffel i Breckendorf, a patrole często zbliżały się do gościńca idącego na Eckernförde i Szlezwik do samego Szlezwiku.

W tym celu wysłano wczoraj rano z brygady jen. majora Thomasa oddział huzarów z pułku ks. Lichtensteina ku Lottorf, który kazałem wzmocnić przez szwadron dragonów ks. Windisch Grätza pod dowództwem majora Kutschenbacha z tegoż samego pułku, dając mu rozkaz posuwania się naprzód dla zetknięcia się z nieprzyjacielem. Chodziło o pochwycenie kilku jeńców dla powzięcia języka.

Wymienione oddziały jazdy napotkały niedaleko Lottorfu na większy oddział piechoty, uderzyli nań z najpomyślniejszym skutkiem pomimo silnego ognia karabinowego, tak, że piechota nieprzyjacielska umknęła do zabudowania, do którego ścigała ją nasza jazda i zachowaniem swem zmusiła ją do zaprzestania ognia.

Batalion nieprzyjacielski idący na pomoc owemu oddziałowi piechoty spowodował naszą jazdę do cofnięcia się ku naszym przednim strażom, co w największym spokoju wykonała, nie będąc napastowana od nieprzyjaciela.

Udało się pochwycić trzech duńskich żołnierzy, według których zeznania batalion idący naprzód był 2gim z 2go pułku piechoty.

Z naszych raniono lekko w głowę wachmistrza od huzarów, któremu pięć kul przedziurawiło czako; innemu huzarowi przestrzelono rękę; dragonom Windisch-Graetza zabito dwa konie, a pod majorem Kutschenbachem konia raniono.

Z oddziałów, które odszczególniły się w całem swem zachowaniu się, odznaczyli się przed innymi wachmistrz i prosty z pułku huzarów Lichtensteina, a z pułku dragonów Windisch-Grätza trzech prostych żołnierzy wielką śmiałością i odwagą.

Na rozkaz naczelnego dowódzcy wyrusza dziś po południu korpus ku Szlezwikowi z przedniemi strażami na linię Fahrendorf-Oberselck-Jagel, aby wysunięte naprzód przednie straże nieprzyjacielskie odeprzeć na stanowisko główne.

Na godzinę 4tą zawezwał J. Eks. naczelnie dowodzący mnie i dowódzcę trzeciego korpusu do Oberselck dla porozumienia się.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć, że mamy do walczenia nie tylko z wojskami i warowniami lecz i z żywiołami, dla tego nie należy sobie odrazu robić wielkich nadziei.

Główna kwatera Holz-Bünge, 3 lutego 1864.

Francya.

Ciąg dalszy sprawozdania z rozpraw ciała prawodawczego w sprawie polskiej z posiedzenia dnia 29 stycznia 1864.

Po otworzeniu posiedzenia i przyjęciu protokułu, p. Havin, otrzymawszy głos w sprawie osobistej, chce wyjaśnić, dla czego ks. Morny wliczył go do zwolenników wojny, do czego mu wszakże mówca zupełne przyznaje prawo. Chociaż się autor zgadza, że pozostaje do wyboru tylko pokój lub wojna; uważa jednak, że nawet wsparłszy Polskę, zostaje nadzieja pokoju dla Francyi, której rząd przy obecnej słabości mocarstw europejskich jedynie tylko silnym się czuć może, opierając się na 600,000 bagnetach i kredycie publicznym, zamiast kilku milionów miliardy mu przynoszącym. Rosya w obecnej chwili nie grozi Francyi bezpośrednio, lecz w przyszłości, po upadku przedmurza cywilizacyi, groźną się stać może i Francya wciągniętą będzie w wojnę, której chce teraz uniknąć. Głosując absolutnie za pokojem, Izba odmawia niezbędnego punktu oporu dyplomacyi francuzkiej. Cesarz w mowie swej prześcignął Izbę; mówił bowiem o prawie Polski, o usługach przez nią Francyi oddanych, o czem w adresie zaledwie wspomniano. Kończy zaś mowca oświadczeniem, że, wspierając Polskę, gotów przystać na wojnę, widząc w niej zarówno interes Francyi jak i Polski.

P. Juliusz Favre zabiera głos. Gdy przy końcu zeszłego posiedzenia ośmieliłem się upraszać Izbę o przedłużenie tych rozpraw, nie ukrywałem przed sobą ważności powodów, dla których nie jeden z moich współtowarzyszy radby je jak najprędzej zakończyć. Rzeczywiście sprawa ta sama przez się jest zawikłana i bolesna, bo przyciąga i odpycha zarazem, ściska serce i umysł w kłopot wprowadza.

Jednakże dla wielkiego narodu, dla zgromadzenia, które go przedstawia, dla rządu, który nim kieruje, nic nie masz gorszego nad niepewność. Dla tego też sądzę, że milczenie rządu w podobnej okoliczności wcale nie byłoby pożądanem; takie milczenie rodzi zagadki; a zagadki zawsze złe pociągają skutki nawet dla tych, którym się zdaje, że je odgadli.

Można zarzucić naszej poprawce, że niedobrze wyjaśnia wątpliwości, o których mówię; powiedziano, że ona za mało albo za wiele znaczy, że nie jest ani wojną ani pokojem; nie będę temu zaprzeczał a to dla tego samego, że mi się ona zdaje być najstósowniejszą do obecnego położenia. (Bardzo dobrze! na wielu ławach.) Położenie obecne, zaiste, tego jest rodzaju, że rząd, nie mogąc wojny wypowiedzieć, nie może też i pokoju zachować.

Chcę po prostu prawdę zbadać bez namiętności, a opierając się na aktach samegoż rządu, jego słowach, jego depeszach telegraficznych, zaiste chciałbym dla dokonania tej pracy podnieść się do pogodnych sfer, w jakich się obracało dnia wczorajszego dzielne rozumowanie naszego szan. prezesa, który chcielibyśmy, aby częściej w rozprawach naszych brał udział, lecz pod warunkiem, by po krótkiem w nich wystąpieniu, wracał natychmiast na to krzesło, z którego nie radzibyśmy, by kiedy ustąpił. (Ogólne oznaki potwierdzenia.)

Nasz szan. prezes mówił o jednej z moich najlubieńszych myśli, gdy wspomniał o owej chęci widzenia się panem karty Europejskiej. Może to sen tylko, lecz jak powiedziano, nie brak mu wzniosłości. Jeżeliby rzeczywiście nie stawały nam na przeszkodzie ani czyny dokonane, ani wypadki obecne, ani przyjęte zobowiązania się, bardzoby to nam było na rękę. Wtenczas oddałbym co do przymierza pierwszeństwo tej stronie, którą nam prezes wczoraj wskazywał. Jest to pierwszeństwo, które nie wczoraj tylko, lecz w całem swem życiu oddawałem. Według mego zdania, państwem, które nam najbardziej może być pożytecznem, jest Rosya, oparcie się na niej nieskończone miałoby korzyści. Onaby rownoważyła przymierza znane na północy, jak Ameryka na morzach.

Niestety nie tak łatwo czynić jak rozumować. Gdy wstępujemy w dziedzinę faktów, trzeba porzucić wygodne abstrakcye i dać pokój predylekcyom. To tak pożądane przymierze z Rosyą w obecnym stanie jest niemożebne. Polska stoi na zawadzie temu związkowi, któryby był tak ważnym dla uspokojenia i postępu świata.

Wiele powiedziano rzeczy wymownych przeciwko niesprawiedliwości podziału 1772 r.; według mego zdania nic nie może zrównoważyć tego przekleństwa, które, przeciągając się od wieku do wieku, naznacza Rossyę, Austryę i Prussy piętnem gwałcicieli sprawiedliwości i prawa (Potwierdzenie na wielu ławach). Ponieważ to silne uczucie znajduje odgłos, który niczem zniszczony być nie może, żaden jakibądźkolwiek rząd nie potrafi przekroczyć tej fosy krwią zapełnionej, a przegradzającej od Polski; jeźli prawdą jest, że Polska wprawia w kłopot sprzymierzeńców naszych, jeźli prawda, że przyczyną tego kłopotu jest niesprawiedliwość; interes polityki i sprawiedliwości nadają prawo przystąpienia do sprawy polskiej i uwolnienia nareszcie od niej Europy.

Gdy badać będziemy historyę, spostrzeżemy, że dwa razy dane było Francyi dokonać pod tym względem wielkiego aktu zadosyćuczynienia: w r. 1807 i 1808. Napoleon I zwyciężył, on był tak wielkim, że inne mocarstwa Europy nie zdawały się nawet uczuwać poniżenia, skłaniając głowę przed tem imieniem. Wtedy doradzono Napoleonowi przyjść w pomoc tej uciśnionej narodowości. Nie do mnie należy badać, co mu w tem przeszkodziło; zwracam tylko na to uwagę, że geniusz jego przeszedł obok tej kwestyi, nie rozwiązawszy jej wcale.

Takaż okoliczność nastręczała nam się w obecnych czasach, w r. 1856. — Z największą oględnością będę o tem mówił. — Nic nie masz dla mnie droższego nad sławę, z jaką Francya wciągniętą została w tę sprawę dla szlachetnych pobudek. Wszyscyśmy przyklaskiwali męztwu naszych żołnierzy, lecz można powiedzieć, że to, co było najpomyślniejszem w wojnie krymskiej, był to pokój bez względu na Anglię zawarty.

Tymczasem pokój ten pozostawił napowrót Polskę w położeniu, w jakiem się uprzednio znajdowała. Ujął on nam sposobności pozwolenia Rosyi, co mię właściwie nie tyle obchodzi, zwrócecenia się w stronę Wschodu, coby ją na Zachodzie osłabiło; ujął nam możności oswobodzenia Polski.

Kwestya pozostała tem, czem zawsze była: drogą Francyi, lecz pełną trudności, nie mówię niemożebności, lecz trudności; a Rosya, trzeba na to się zgodzić, nic się ze swéj strony do ich usunięcia nie przyczyniła. Rosya, przeciwnie, uczyniła pracę bardziéj mozolną.

Zdaje mi się, że to mogę rzeczywiście bez przesady powiedzieć, że Rosya zawsze się stawiała i trzymała po za traktatami i obietnicami swych panujących; gwałciła jedne i drugie, a nadużywanie siły uważała za jedyną względem Polski politykę.

Fakta nie dadzą się zaprzeczyć. W roku 1814, gdy się Europa przeciwko nam sprzymierzyła, gdy się rządy odwoływały do uczucia ludów, Rosya czyniła toż samo względem Polski. Mamy tego dowody w powszechnie znanym liście cara Aleksandra do jen. Kościuszki: „Uczuwam, ośmielił mu się on powiedzieć, wielkie zadowolenie na list wasz odpowiadając, najmilsze wasze życzenia spełnionemi zostaną; z pomocą bożą mam nadzieję sprowadzić odrodzenie się mężnego narodu, do którego należycie, ja się do tego uroczyście zobowiązałem.... Trochę jeszcze czasu a Polacy odzyskają ojczyznę, imię i ten, którego za wroga swego poczytywali, spełni ich najmilsze życzenia". Tak to w dnie burzliwe odwołują się do patryotyzmu, by odeń wsparcie otrzymać za pomocą obietnic, o których się wnet zapomina, skoro burza przeminie.

Szan. członek przypomina następnie stanowisko zajęte na kongresie wiedeńskim przez Francyę, której ks. Talleyrand był reprezentantem. Dzięki jego staraniu zgodzono się zachować Polakom narodowość, język, wiarę i odrębne urządzenia. Takie warunki podano na korzyść Polski przez układające mocarstwa, w liczbie których znajdowała się Francya, wielka w samej porażce a czerpiąca siłę w sprawiedliwości, której się obronicielką mieniła. (oznaki potwierdzenia.)

Otóż! te traktaty uważała Rosya za literę martwą, za czcze słowa.

Rząd moskiewski drwił z nich ciągle; z ich to pogwałcenia wynikło powstanie 1831 r.

Z powstania tego wyprowadzają zarzut, który pomijać mówca nie uważa za stósowne.

Dyplomaci moskiewscy odpowiadają, że skutkiem jego jest zwolnienie Rosyi od wszelkich zobowiązań i że po zwycięstwie, nie miała innego prawa do uznawania, tylko własną wolę.

Nie można się zgodzić na to dowodzenie, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze, powstanie wywołanem było przez pogwałcenie traktatów 1815 roku, a potem zwycięstwo mogło tylko sprowadzić przywrócenie *status quo ante bellum* tj. stanu rzeczy przez też traktaty utworzonego. Rosya nie tylko miała obowiązki względem Polski lecz i względem mocarstw, które traktat 1815 podpisały.

Od czasu 1831 r. prowadzi rzecz dalej szan. mówca, widzimy, że się polityka cara Mikołaja względem Polski coraz wyraźniej objawia, polityka nie wyniszczenia lecz zgnębienia narodu. Wczoraj nasz szan. prezes wypowiedział o Rosyi i rządach jéj zdanie, o które nie chcę się spierać. Zaręczał jednocześnie za wspaniałomyślność i uczucia ludzkości panującego obecnie w Rosyi. W tym przedmiocie nic nie mam do powiedzenia, chyba, że stósunki prywatne między panującym a posłem wielkiego sprzymierzonego mocarstwa, stósunki które się bliższemi i bardziéj ścisłemi stały dla osobistych posła przymiotów, nie mogą być dotykane skoro o polityce mowa.

Gdy przenikamy w domowe ogniska panujących, którzy dla zadośćuczynienia swéj dumie, we krwi się kąpią i skazani są na niezdawanie sobie sprawy z łez, które przelewać zmuszają, dziwimy się, widząc ich rozmownymi i czułymi, znajdując w nich serce. Trzeba mało znać serce ludzkie, żeby się temu długo dziwić. Te sprzeczności leżą w naszéj naturze.

Możemy więc przyjąć pochwały człowiekowi prywatnemu oddane; lecz upieramy się przy tem, aby człowiek polityczny sądzonym był przez politykę francuską tak samo, jak go kiedyś historya osądzi. (D. n)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Ze wzgardą, na jaką zasługują, odrzucamy insynuacye *Krakauer Ztg*, które ona ze słów naszych powiedzianych wczoraj o morderstwach zaszłych w Krakowie wyciąga, przekręcając myśl naszą, jakobyśmy usprawiedliwiali polityczne morderstwo. Polemika z tym dziennikiem nie czyni zaprawdę zaszczytu, bo prowadzoną być musi chyba argumentami czerpanemi w nienawiści, jak to ona czyni. Jeśli często milczymy, nie dając się w nią wciągnąć, to dziś musimy odeprzeć zarzut niczem nieusprawiedliwiony.

— C. k. sąd wyższy w Krakowie zniósł wyroki pierwszej Instancyi w procesach politycznych pp. Dominika Mirkowskiego i Meandra Nawriańskiego zapadłe, mocą których oskarżeni zostali uznanymi za winnych zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. i skazanymi pierwszy na dwa, drugi na trzy tygodnie więzienia. Otóż wyrok c. k. sądu wyższego uznaje oskarżonych winnymi tejże zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. i skazuje pierwszego na trzy, drugiego na cztery miesiące więzienia. Dowiadujemy się właśnie, iż c. k. Sąd najwyższy potwierdził wyrok Sądu Wyższeog w Krakowie skazujący byłego posła wielkopolskiego, p. Władysława Bentkowskiego na rok więzienia i wydalenie z kraju po odsiedzeniu kary. Zastrzegamy sobie podanie obszerniejszéj treści wyroku trzeciéj instancyi w najbliższym numerze.

— Dziś w hotelu Saskim o szaréj godzinie złodziéj okradł na 3em piętrze kelnera, zwykle Franusiem zwanego, który od wielu lat w tym hotelu pełnił służbę. Wyłamawszy drzwi i schowania, złodziej zabrał mu wszystko co posiadał, a między innemi listów indemnizacyjnych i innych papierów publicznych za kilka tysięcy reńskich.

— Donoszą nam ze Lwowa, że wczoraj, w niedzielę z powodu rewizyi i uwięzienia czterech mężczyzn, znieważono czynnie straż odprowadzającą aresztowanych do więzienia, ciskając na nią kamieniami. Nieumieją sobie tego czynu wytłumaczyć, zwłaszcza, że podobne wypadki aresztowania często się zdarzały, a nigdy nie przychodziło do zajść z tego powodu. Policyant, o którego pobiciu doniosła była dawniej *Gazeta Lwowska*, umarł.

— W piątek trzy razy odbywano rewizyę we Lwowie w cukierni pp. Nizinieckiego i Hołyńskiego: raz w południe, i wtedy przytrzymano tam trzech mężczyzn, których potem puszczono, a wieczorem późnym dwie rewizye jedna po drugiej, lecz bezskutecznie. Tegoż dnia odbywano rewizyę we Lwowie u p. Franciszka Gostyńskiego, także bezskutecznie. W niedzielę odbywano rewizyę u pp. Nanowskich.

— W ciągu 6go i 7go lutego dosięgła najwyższa temperatura + 1,°4; najniższa — 6,°5, obie 7go; najniższy stan barometru 328,‴60, o godzinie 10téj wieczór 6go najwyższy 329,‴09 o tej samej godzinie 7go wiatr słaby najczęściej północno-wschodni stan nieba 6go zupełnie pochmurny, 7go zmienny; rano 8go o godzinie 6téj wysokość barometru 327,‴59, temperatura powietrza — 2,°4 R.

— Jutro we wtorek dnia 9go lutego, Ś. Apolonii panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile nas wiadomości z zagranicy doszły, to pokazuje się, iż na targach zbożowych nietylko że się wstrzymują od wszelkiego zakupna, ale nawet zamówienia na późniejsze termina nie mają miejsca. W spekulacyi panuje cisza, kupują tyle co miejscowa potrzeba wymaga.

Berlin 4go lutego. Najwyższe ceny zboża doszły w ubiegłym tygodniu na targach tutejszych i płacono za pszenicę co do gatunku od 48-57 tal. za wynspel, żyto $33^{7}/_{8}$-$34^{1}/_{2}$ tal., jęczmień 30-34 tal., owies 22-$23^{1}/_{2}$, rzepak 83-85, olej rzepakowy za cetnar wagi celnéj $11^{1}/_{12}$ tal., spirytus 8,000% Tral. $13^{5}/_{6}$-$^{3}/_{4}$ tal. Ponieważ w końcu stycznia $14^{1}/_{2}$ tal., było można otrzymać; od zamówionego kupna na późniejsze termina tak w Berlinie jak i w Wrocławiu po części odstąpiono.

Wrocław 5go lutego. Płacono za pszenicę białą 52-66 pr. gr., żółtą 48-55 pr. gr. gatunek wyborowy płacono i wyżéj, żyta poszukiwano tylko w dobrym gatunku i płacono od 37-41 sr. gr. nawet wyżéj, w jęczmieniu właściwie niebyło poszukiwań 30-33 sr. gr., za wyborowy 37 sr. gr., rzepak ziemny za 150 funt. wied. cel. 170-192 sr. gr. makuchy płacono 46-49 sr. gr. za cet. wied. cel., koniczyna trzymała się w cenie i płacono za czerwoną 10-$10^{1}/_{2}$ tal. sred. gat. 11-12 lepszą $12^{2}/_{5}$-$13^{1}/_{3}$ wyborową aż do $13^{5}/_{6}$ tal., białą stręczono do kupna i płacono $10^{1}/_{4}$-$13^{1}/_{2}$ tal. śred. gat. $15^{1}/_{4}$-$16^{1}/_{4}$ lepszą $17^{1}/_{4}$-18 wyborową aż do 19 tal., spirytus ziemniaczany za 100 kwart 80% Tral. płacono $13^{1}/_{3}$ tal. bez beczki.

Poznań 3go lutego. Spirytus ziemniaczany płacono $11^{5}/_{6}$-$^{7}/_{8}$ tal. i zakupiono 30,000 kwart czyli 500 wiader.

Peszt 7go lutego. Ceny zboża trzymano dosyć wysoko, osobliwie pszenicę co kupujących od zakupna wstrzymywało, 6go zmieniło się położenie, lecz tem razem nie było już chęci kupna, gdyż właściciele młynów niechcą się na ten raz w wielkie zapasy zaopatrywać, na żyto był zatem chętny pokup i ceny poszły w górę 5go sprzedano 4,000 mierzyc 80 f. wagi po złr. 3 85 c. w trzech miesiącach do spłacenia, 6go za toż samo żyto płacono gotówką po złr 3 80 c., żyto galicyjskie, z którego na targ znaczniejsze partye przybyć mają, sprzedawano po złr. 3 70 c., za mierzyce.

Wiedeń 3go lutego. W handlu co do wełny nastąpiła mała stagnacya, z powodu braku w miejscach fabrycznych i po części przez wstrzymanie obstalunków kupna na rządowe potrzeby, które wznaczniejszych partyach śred. wełny odbierały; te ostatnie gatunki uznały zniżenie ceny o kilka reńskich na cetnarze. Spekulacya kontraktowa na wełnę dworską postępuje w tym roku bardzo leniwo i znacznie wielkie partye nie są jeszcze wcale w targu, które zwykle w tej porze roku bywały już pozbyte co jednak w niestałości kursów ma swoją przyczynę, która kupującego zupełnie bałamuci; z tego powodu umowy, które do skutku przychodzą mają bardzo odmienne ceny, podług tego jak się kupujący z sprzedawcą porozumią, bez żadnej uwagi na przeszłoletnie kontrakta; w drugiej połowie zeszłego miesiąca liczymy tutaj mniéj więcéj sprzedanéj wełny do 1,200 cetn. po największéj części śred. gatunku (*Mitteleinschuren*), z której jedna część za granicę poszła, a ceny pokazały się cokolwiek niższe jak z końcem roku.

Ostatnie Wiadomości.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj wieczór. Telegramy atoli zamieszczone na czele naszego dziennika i spodziewane dziś jeszcze, objaśnią stan rzeczy w Szlezwiku. W poprzednim numerze pisma naszego donieśliśmy o ściganiu Duńczyków aż pod Flensburg.

Jeszcze pod dniem 22 stycznia zaprotestował rząd szwecki przeciw zajęciu Szlezwiku przez wojska niemieckie. Jak twierdzi *Nordd. Allg. Ztg*, gabinet berliński odparł w stanowczym tonie notę szwedzką, oznajmując, że dwór duński od lat 12 wzbraniał się uczynić zadosyć zobowiązaniom przyjętym na siebie. Prusy zwracały uwagę rządu duńskiego podczas obrad Rady państwa duńskiej, a po zatwierdzeniu konstytucyi przez samego króla zaprotestowały przeciw takowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Rendsburg 7 lutego. Według wiadomości otrzymanych z głównéj kwatery z Sieverstedt, w świetnéj potyczce brygady jenerała Nostiza w d. 6 po południu wzięło także udział kilka szwadronów huzarów księcia Liechtenstein, tudzież 9ty batalion strzelców.

Kiel 7 lutego. wieczór. Główna kwatera austryacka jest dzisiaj w Fröhrup pod Oeversee, pruska zaś w Glücksburgu. Austryacy ścigali nieprzyjaciela ku północy, gwardye pruskie ku zachodowi. Wczoraj ciężka toczyła się walka pod Idstedt między wojskiem austryacko-pruskiem a Duńczykami. Wojska sprzymierzone odniosły zwycięstwo. Król duński uszedł do Kopenhagi. Walka pod Oeversee i na ulicach Flensburga kosztowała wielu zabitych i ranionych. Pułk austryacki króla Belgijskiego stracił 18 oficerów i 500 żołnierzy. Duńczycy zostawili w Friedrichstadt i Tönningen jedenaście dział zagwożdżonych i całą amunicyę.

Berlin 8 lutego. Listy prywatne z Warszawy donoszą, że aresztowanie Tawskiego doprowadziło do ważnych odkryć, w skutku których do soboty aresztowano w Warszawie i na prowincyi około tysiąca osób. Przez znalezienie archiwum Rządu narodowego znakomite osoby w kraju i za granicą ciężko skompromitowane zostały. *Dziennik Powszechny* donosi o znalezieniu 10 machin piekielnych, bomb, broni u fabrykanta octu Eckerta. (Podajemy dosłownie ten telegram, który zapewne równocześnie pojawi się po wielu innych dziennikach, a nic innego nie mówi, jak to co *Dziennik Powszechny* ogłosił w numerze swoim z dnia 6 b. m., a zatem co już drukowane mogło przyjść zwyczajną pocztą do Berlina nie dopiero dzisiaj, lecz jeszcze w sobotę. Zamieszczamy powyżej w oddziale „Królestwo Polskie" ową relacyę *Dziennika Powszechnego*, a o której już donieśliśmy, tj. o aresztowaniu nie Tawskiego, lecz Ławcewicza, tudzież o odkryciach w domu Eckerta, a korespondent nasz warszawski w liście z d. 5 bm powyżej umieszczonym również w tym samym przedmiocie mówi, lubo nieco inaczej. *Red. Chw.*).

Sprostowanie: W numerze niedzielnym *Chwili*, zaszły następujące ważniejsze pomyłki druku: W przedostatnim wierszu listu wiedeńskiego zamiast: „*wykroczenia* konstytucyi;" powinno być: „*wykończenia* konstytucyi;" również w sprawozdaniu z posiedzenia Izby wyższéj pod rubryką „Wiedeń"; zamiast: „Minister stanu *czyni* zarzut" powinno być: „*odpiera* zarzut."

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 8 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	390	384
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73½—	72½—
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅙—	72⅚—
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93⅔—	92⅔—

Wiedeń 8 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	70
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	774	—
„ banku kredytowego . .	179	80
Losy 5% z r. 1860	92	35
Srebro	119	25
Londyn, 10 funt szterl.	119	50
Dukat pojedynczy	5	74

Wiedeń 6 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 10	66 90
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 90	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 40	91 30
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	129 50	129 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 25	31 75
„ H. St. Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ Miasta Budy „ 40 „	30 —	29 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	773 —
„ zakładu kredytowego . .	177 60	177 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1743	1740
„ „ rządowéj.	194 —	193 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	131 50	130 50
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	196 50	195 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 75	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	120 75	120 50
Paryż 100 franków	7	48 —	47 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 79	5 78
„ „ obrączkowe . .	5 79	5 78
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 75	9 73
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	120 75	120 50
„ kupony	120 75	120 50
Talary związkowe.	1 81½	1 80½
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82

Lwów 5 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 79½	5 73
„ austryacki	5 81	5 74
Półimperyał rosyjski	10 2	9 90
Rubel rosyjski.	1 88½	1 86
Talar pruski.	1 84	1 82
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 75	72 75
„ „ „ „ mon. kon.	77 38	76 38
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 20	71 45
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 3	79 23
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 88

Warszawa 6 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2⅓	—
kupon	—	7⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 6 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅙	82⅔
Polskie bilety bankowe	85½	85
„ Listy zastawne	80¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 5 Lutego.		
Renta 3%.	66	40

Londyn 5 Lutego.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 6 do 8 Lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisława Christiani ob. z Bratkowic. Dąbrowski Adolf ob. z Rosyi. Bronisława Epsteinowa żona bankiera z Warszawy. Tomasz hr. Romer wł. dóbr ze Święcan. Józef Slabyhondek oficyalista z Pesztu.

Wyjechali: Julia Baronowa Borowska wł. dóbr, Julia Chociszewska ob. do Galicyi. Tadeusz Kuczalski ob. do Warszawy.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

W Pawłosiowie, ćwierć mili od Jarosławia, stanowić będą od 15 Lutego b. r. następujące ogiery:

1. *Hadżi-Baba* oryginalny Arab, po 100 złr. od klaczy.
2. *Koheilan,* oryginalny Arab, zakupiony na Wschodzie przez rząd za 20.000 złr. w. a., po 25 złr. od klaczy.
3. *Canaletti,* pełnej krwi, urodzony w Anglii po „Mulej Muloch“ od „Camel-Mare“, od klaczy pełnej krwi po 50 złr. i po 5 złr. dla służby stajennéj. Od klaczy pół krwi po 25 złr. i po 2 złr. dla służby stajennej. Od klaczy nieznajomego pochodzenia po 10 złr.

Ktoby sobie zamówił jednę lub kilka klacz do stanowienia, raczy się zgłosić do koniuszego Augusta Tatzlnego (ostatnia poczta Jarosław) który pieniądze za stanowienia odbiera, i bliższe szczegóły odbiera. — Pasza podług cen targowych rachować się będzie. (121-1-3)

OSOBA wolna lat 33 mająca, rozumiejąca język niemiecki jako swój rodowity oraz i francuzki, znająca szycie i wszelkie haftowanie, życzy sobie jakiego miejsca do obowiązku przy familii w Krakowie lub na prowincyi. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Rożannej Nr. 411 na pierwszem piętrze od tyłu. (117-1)

Prywatny Nauczyciel, posiadający chlubne świadectwa, życzy sobie otrzymać posadę w Galicyi w domu obywatelskim do udzielania nauki chłopcom lub panienkom we wszelkich przedmiotach szkolnych, wykładanych zwykle w czterech klasach głównych normalnych nadto dawania muzyki na fortepianie i początków języka francuzkiego. Poczuwając się także do biegłości w języku niemieckim, jako i do nabytych wiadomości tak teoretycznych jak i praktycznych w agronomii, zobowiązałby się równie do różnych korespondencyj w języku niemieckim i do nadzoru w gospodarstwie, a to wszystko za umiarkowane wynagrodzenie. — Bliższą wiadomość można powziąść za listem frankowanym pod adresą: A. B. *Drukarnia i Litografia Jana Sabińskiego w Wadowicach.* (119-1-2)

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów 1 w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. **JÓZEFA BARTLA.** (164-13-)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(145-4-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* — w Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

Doktor medycyny ***Włodzimierz Chrzanowski,*** po sześcioletniéj praktyce w województwie Sandomierskiem, — przymuszony Królestwo Polskie opuścić, przybył do Krakowa, a zamieszkawszy tymczasowo przy ulicy Długiéj pod L. 39, udzielać będzie chorym rady lekarskiéj w mieszkaniu swojem od godziny 3 do 5 po południu codziennie. (116-2-3)

Abrahám's Porte-Voix (en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach, i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.
☞ Z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

Z rozlicznych świadectw o skuteczności małych Instrumentów na Głuchotę, załącza się niektóre listy wydane przez osoby, które takowe używały.

Opis i zastosowanie znajduje się przy każdym pudełku. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicyę w Aptece „pod Słoniem“ p. ***E. Stockmara*** w Krakowie. (127-5-)

Paryż dnia 5 Lutego 1847.

Panie! żądasz odemnie, abym Ci o rezultacie doświadczeń przez Pana wynalezionych instrumentów na Głuchotę doniósł.

Oświadczam tedy Panu, że to pojedyncze i przecudne odkrycie stoi jedynie w swoim rodzaju, i że wszystkie osoby, które za moją ordynacyą takowych używały — zupełnie były zadowolone. Sądzę przeto, iż to jest najlepszem świadectwem, jakiego Panu udzielić mogę. — Zostaję uniżonym

V. de Lisle, lekarz praktyczny.

do *P. Abraham* w Paryżu.

Marsylia 23 Lutego 1847.

Będzie temu blisko miesiąc, jakem zażądał przysłania mi jednej pary instrumentów na Głuchotę, którą pewnej osobie wypożyczyłem, a ta w krótkim czasie zupełnego wyleczenia doznała. Upraszam przeto o przysłanie mi jeszcze dwóch par srebrnych, na co pieniądze załączam.

Gdybyś Pan Skład swoich instrumentów tutaj w Marsylii urządził, zrobiłbyś Pan świetny interes.

Mam honor polecić się

do *P. Abraham* w Paryżu. *E. Long.*

OGRODNIK w sztuce pielęgnowania Ogrodu angielskiego i owocowego, również oranżeryi i inspektów biegły, kawaler, szuka posady. Wiadomość na listy franko, *Fr. Zgłobicki* w Zarszynie. (184--3)

Ck. wył. uprzywil.

PIERWSZA

Wiedeńska Fabryka DROŻDŻY prasowanych

w KLEIN-SCHWECHAT,

erste Kl. Schwechater Presshefe Fabrik,)

sprzedaje **Drożdże prasowane,** wyrobione podług najnowszej metody, których siła pędzenia, trwałość a szczególniej piękny biały kolor wszelkie dotąd znane podobne fabrykaty znacznie przewyższa. Centnar w Wiedniu 30 złr. za przysłaniem franco należytości lub za pobraniem pocztą. (55 8-)

l'Eau de Léchelle.

Woda p. Lechelle

skuteczna na piersi i odnawiająca krew.

Płyn ten nieoceniony, zwany *Eau Homostatique* używa się zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym, katarom, astmie, bladości cery, upływom krwi u kobiet, palpitacyom serca, wszelkim krwotokom i cierpieniom naczyń oddechowych.*

Sole Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała. Leczy bez nacierania reumatyzmy, boleści w artykulacyach i podagry. *La Nevrosine Lechelle,* jest środkiem specyalnym bardzo skutecznym przeciw cierpieniom nerwowym i gastralgicznym najuporczywszym.

Znajduje się w Paryżu na ulicy Lamartine 35 u p. *Lechelle,* i u pp. aptekarzy *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, *Rucker* we Lwowie. *Galle* w Warszawie, *Chrościckiego* w Wilnie. (142-3-)

Najnowsze Losowanie pieniężne dwóch Milionów 121.000 Marek

gwarantowane i pod nadzorem Rządu miasta Hamburga.

Między 17.300 wygranemi znajdują się główne wygrane: marek 200,000, 2 po 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10 000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.700, 6 po 1.500, 106 po 200 i t. d. (194-2-8)

Najbliższe ciągnienie, w którem same tylko wygrane wyciągnięte będą, nastąpi dnia 30 Marca r. b.

Oryginalne losy ważne na to ciągnienie odstępuję po 3 złr., półlosy po 1½ złr. w. a. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnej uprasza się przesyłać spiesznie, a zostaną kolejno, na jak długo zapas wystarczy, najpunktualniej uskutecznione.

Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu franco. — Listy frankowane uprasza się adresować:

N. Horwitz,
Bankier w Hamburgu.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

do któréj

znakomite nagromadzone są przedmioty

jako to:

Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne, Meble drewniane, machoniowe, orzechowe, palisandrowe, Lustra, Rama, Żerandole, Wyroby z cynku i blachy, jak Wanny, Wanienki rozmaite, Wiaderka, Zitzbady, Geruchloseny (vater-elood), Konewki, Kosze, itd.,

Powozy, a mianowicie: dla obywateli z prowincyi oznaczam ceny:

Kareta 2-osobowa galowa, wybita ciężką szarfiową materyą jedwabną, cena fabr. 900 złr.	— teraz	700 złr.	
Kareta 4-osobowa używana, z wszelkiemi pakunkami w tyle, przodku i wierzchu	1200 „	— dto	600 „
Powóz w kształcie Faetonu z wszelkiemi pakunkami do podróży, w tyle, środku i przodzie	880 „	— dto	650 „
Powóz oszklony, rozbierany kryty, cały wybity materyą ciężką jedwabną z walizą i hamulcem	850 „	— dto	650 „
Faeton 2-siedzeniowy, 2 miesiące używany, materyą ciężką, jedwabną, jasną wybity	650 „	— dto	480 „
Faeton 4-siedzeniowy w kształcie powozu, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	800 „	— dto	600 „
Wózek na resorach leżących z walizą, latarniami, hamólcem, fartuchami, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	350 „	— dto	230 „
Wózek 4-siedzeniowy stary w kształcie bryczki, wyścielany, drylem kryty	350 „	— dto	50 „

Szanowna Publiczności!

Wysprzedaję powyższe przedmioty za każdą najmożebniejszą cenę, bo mam zamiar Handel mój na przyszłość oprzeć na zupełnie innych warunkach — warunkach odpowiadających nie tylko potrzebom ogólnym, ale nadto, że te potrzeby będą z własnych warsztatów i zakładów czystokrajowych, tu w mieście naszem urządzonych, przez krajowców wyrabiane, przez co surowe materyały spożyé, a właśne siły po wszystkich miastach europejskich w Zakładach obcych poniewierające się zjednoczyć użyteczne będzie można. Tą drogą idąc mniemam, że dopełnię obowiązku, który już dawno urzeczywistnienia oczekuje. Gdy myśl moja jest już bardzo wielu Obywatelom objawioną, a nawet i krytykę już niejaką przeszła, mniemam, że, nadmieniając tutaj o niej publicznie, rzucam myśl nie obcą, ale swojską, narodową, i bardzo potrzebną i pożądaną. — W jakich rozmiarach będzie ona urzeczywistnioną, to zależeć będzie od sił, które ją podniosą. Krótko mówiąc, czy własnemi siłami, czy wspólnie zebranemi, to jest myśl moja stanowcza, która wkrótce publicznie rozwiniętą, a w każdym razie w rzeczywistość zamienioną zostanie.

(178-3-5)

Kazimierz Henisz.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (138-3)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Moledzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(126-4) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Skradziono dzisiaj w Hotelu Saskim między innemi dwie obligacye indemnizacyjne po 500 złr. w. a okręgu krakowskiego, oznaczone numerami 1055 i 3241. Ostrzega się przeto wszystkich, aby takowych nie kupowali, a w razie danym przytrzymali, i zaraz daliznać do Hotelu Saskiego.

Nathan Lipschütz.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

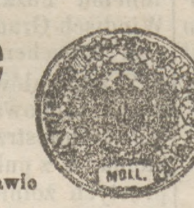
Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera* i *Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (140--2-)

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej, do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze skutki okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, *że każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały, jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i p. **M. Jawornicki,** we **LWOWIE,** p. **Piotr Mikolasch** i p. **J. F. Klein,**

w *Białej,* p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach,* p. Fr. Deckert — w *Buczaczu,* p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach,* p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Gliniaùach,* p. N. Holm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi.* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie,* p. A. Müller — w *Manasterzyskach,* p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Meraych — w *Nowym-Sączu,* p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. G. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu,* p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlocki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze,* p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie,* p. E. Botczat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie,* p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu,* p. A. Morawetz — w *Tarnowie,* p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy,* p. Karol Nęcki — w *Wadowicach,* p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (3235 17)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Najnowszy aprobowany Wynalazek

Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161-4-)

z Fabryki

F. Voglmayera i Spółki w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte“ 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

☞ Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn,*** — we Lwowie p. *Fer. Pawlik,* — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka,* — w Tarnowie p. *J. Jahn.*

HANDEL BŁAWATNY ST. ZAWADZKIEGO

w Rynku Głównym w **KRAKOWIE,**

otrzymał znaczny wybór

Kołder wełnianych

w różnych gatunkach, tudzież znaną z dobroci

Wódę Kolońską

Maryi Klementyny Martin,

polecając sprzedaż takowych po cenach umiarkowanych. (158-7-10)

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Wtorek dnia 9 Lutego piąty gościnny występ *ALEKSANDRY RAKIEWICZOWEJ,* Artystki Teatrów Warszawskich.

LEKTORKA CZYLI PUSTOTA MŁODZIKA.

Dramat w 2 Aktach.

OKRĘŻNE.

Komedya 2 Aktach ze śpiewkami oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*